Nr 203. Kraków 6 Września — Niedziela. Rok 1863.

Wychodzi codziennie rano, wyjąwszy poniedziałki i dni świąteczne.

Prenumerata:

W KRAKOWIE:		POCZTĄ (w państwie Austryackiem):	
rocznie	złr. austr. 20	rocznie	złr. austr. 24
półrocznie	„ „ 10	półrocznie	„ „ 12
kwartalnie	„ „ 5	kwartalnie	„ „ 6
miesięcznie	„ „ 2	miesięcznie	„ „ 2 cent. 25

Numer pojedynczy kosztuje 10 centów.

PRENUMERATĘ PRZYJMUJĄ:

Bióro Administracyi „Czasu“ w rynku pod L. 39 w domu p. Kirchmajera na dole, tudzież wszystkie Urzędy pocztowe austryackie.

CZAS

Przyjmują się:

OGŁOSZENIA, ODEZWY, UWIADOMIENIA, DONIESIENIA wszelkiego rodzaju, za opłatą: od wiersza drobnego za jednorazowe umieszczenie 8 centów, za następne po 5 centów. Do każdego obwieszczenia załączyć należy 30 centów na opłatę stęplową za każdorazowe umieszczenie.

LISTY z pieniędzmi przesyłane być winny *franco* do bióra Administracyi „Czasu“.

LISTY reklamacyjne niezapieczętowane nie ulegają frankowaniu.

LISTY niefrankowane nie przyjmują się.

RĘKOPISMA nadsyłane Redakcyi nie zwracają się i niszczone będą.

Kraków, dnia 5 września

Nie wiemy jeszcze, o ile stanowczem jest zbliżenie się Francyi do Rosyi i Prus, aczkolwiek niezaprzeczone są oznaki, iż w pewnej mierze przyszło już do niego. W każdym razie w chwili obecnej odbywa się nowy układ sił politycznych działających w sporze europejskim, a aczkolwiek sprawa polska jest osią, około której obracają się wszystkie kombinacye, nie jest ona jednak jedynym ich przedmiotem lub celem. Jeżeli rzeczywiście Napoleon IIIci zmuszony jest zwrócić się ku Rosyi i Prusom, smutna zaiste jest to dla niego konieczność, smutny dla Francyi koniec całej dyplomatycznej kampanii w kwestyi polskiej, a może tylko zasłużona kara za zbyt lekkomyślne lub niesumienne postępowanie polityki napoleońskiej w tej kwestyi, w każdym razie za zapoznanie całej jej wagi i doniosłości.

Napoleon III łączący się w sprawie polskiej z rządem posługującym się Murawiewem i z autorami konwencyi 8go lutego, jakiż to przerażający swoją potwornością widok! jakie upokarzające zdarcie uroku, który był jedyną moralną siłą władcy Francyi i jego dynastyi! Jakiekolwiek zwycięztwo odniesione tym kosztem, gorsze jak przegrana, a bodaj czy nie noszące w sobie zarodu upadku.

W samej rzeczy, przymierze prusko-rosyjsko-francuskie to tylko poświęcenie przez Francyę Polski dla pomszczenia się na Anglii i Austryi, to wyjście z sprawy polskiej opuszczeniem i oddaniem jej w ręce wrogów. Owa zaś konstytucya, o której tyle mówią dzienniki francuskie, byłaby tylko środkiem, a raczej wymówką zawarcia tego potwornego przymierza. Przymierze to zmusiłoby Francyę do zaparcia się swoich tradycyj, obowiązków, interesów, obietnic, a nawet zobowiązań względem Polski; lecz wyprowadziłoby ją chwilowo z trudnego, a nawet niebezpiecznego położenia stworzonego postępowaniem Anglii i Austryi w sprawie polskiej, a rozwiązałoby jej ręce we wszystkich innych kwestyach europejskich. Będzie to zapewne nie honorowy, ale też nie bez korzyści interes.

Dla kogóż jednak groźnym stać się może ten obrót wypadków, a szczególniej poświęcenie sprawy polskiej? Już wczoraj odpowiedzieliśmy na to pytanie, a odpowiedź ta sama z siebie się nasuwa i jest dziś we wszystkich ustach. Zagrożoną być może tylko Austrya, która zamiast pochwycić sprawę polską jako dźwignię własnej polityki, wahającem w niej postępowaniem zarówno jej zaszkodziła, jak też sprowadziła groźny dziś dla siebie obrót rzeczy.

Od początku utrzymywaliśmy, iż stokroć lepiej było dla Austryi nie dotykać się kwestyi polskiej, lub też szczerze podziałowe zająć stanowisko, jak na pozór z zręczną dwuznacznością przystępować do niej. Chcieć pogodzić nienawiść do Rosyi z nieufnością do Polski, chcieć upokorzyć Rosyę nie łącząc się z Polską, to zaiste niebezpieczna była gra, którą doświadczenie wojny wschodniej a następnie utrata Lombardyi odradzały. Podniesienie zaś kwestyi niemieckiej przeciw Prusom, wśród tak niepewnego a trudnego położenia stworzonego owem postępowaniem natchnionem raczej namiętnością, niż głęboko sięgającem rozumem politycznym, było raczej nierostropnym jak śmiałym krokiem. A właśnie śmiałość była tu koniecznym czynikiem, na którym niestety zbywało polityce austryackiej Zapomnieli mężowie stanu austryaccy, „iż w wielkich sprawach nie postępuje się drobnemi krokami“ i właśnie dla tego zjazd frankfurcki zamiast posunąć naprzód pochód Austryi, stał się tylko bezpośrednią przyczyną nagromadzenia nad jej głową groźnych chmur. Od początku zjazd ten w naszych oczach albo musiał być *a priori* złączony z ogólną sytuacyą a szczególniej z sprawą polską, albo też doprowadzić do upokarzających swoją małością skutków, lub obudzić obawy Francyi i zamienić jej rozdrażnienie w nienawiść. Skoro tylko Francya nie widziała spojni między zamiarami Austryi w Niemczech a polityką napoleońską w Polsce, nie mogła spokojnem okiem spoglądać na Frankfurt, nie mogła pozwolić na tryumf Austryi, gdy sama czuła swoje upokorzenie, a co gorsza odosobnienie.

Dziś już zaczynają dojrzewać owoce polityki gabinetu wiedeńskiego. Alians francusko-prusko-rosyjski i ogłoszenie wszechrosyjskiej konstytucyi, przyjść mogą do skutku niezaprzeczenie tylko poświęceniem sprawy polskiej, lecz zarazem tem groźniejszem postawieniem i odrodzeniem kwestyi panslawistycznej a rozpoczęciem kwestyi wschodniej, poświęceniem niezawodnie sprawy polskiej lecz tem prędszem odnowieniem kwestyi włoskiej, poświęceniem kwestyi polskiej, lecz zarazem położeniem stanowczej zapory planom austryackim w Niemczech.

Słowem, dzisiejszy obrót wypadków zapowiada chwilowe upokorzenie Francyi, osłabienie jej wpływu moralnego i niebespieczeństwa dla dynastyi napoleońskiej, lecz politycznie groźnem jest tylko dla Austryi, zapewnić zaś może tryumf tylko Anglii, która jedynie dopięła swojego celu.

Chcąc podawanym przez nas dokumentom dyplomatycznym, zamieszczonym w *Bluebook* według porządku daty, nadać pewną kolejność i związek, zestawiliśmy wszystkie ważniejsze depesze, aby wykazać stosunek Austryi do ruchu narodowego w Polsce. Obecnie przechodzimy do depesz dotyczących stosunku Prus do sprawy polskiej, a mianowicie zawarcia konwencyi wojskowej z Rosyą.

Sir A. Buchanan do hr. Russella.

Berlin 14 lutego 1863.

Milordzie! mam zaszczyt zawiadomić W. Eksc. że jenerał Alvensleben, obecnie będący w Warszawie, dokąd przybył przed paru dniami, wracając z Petersburga zawarł konwencyą wojskową z rządem rosyjskim, na mocy której obadwa rządy dawać sobie będą wzajemną pomoc celem przytłumienia ruchu powstańczego wybuchłego świeżo w Polsce i który, jak przypuszczają, rozszerzyć się może do polskich prowincyj Prus.

O ile mi wiadomo, zgodzono się na to, że jenerałowie dowodzący obu rządów zawiadamiać się będą nawzajem o ruchach wojsk będących pod ich rozkazami, że gdyby wojska jednego rządu cofnęły się przed powstańcami na terytoryum drugiego, dozwolonem im będzie zachować broń i przejść granicę napowrót jak tylko to uczynić będą mogli i że wojska jednego rządu będą mogły ścigać powstańców na terytoryum drugiego.

Koleje żelazne pruskie mają być także oddane pod rozporządzenie wojskowych władz rosyjskich dla przewożenia wojska przez terytoryum pruskie z jednego punktu Królestwa na drugi. Rząd prócz tego, dać ma w razie potrzeby pomoc zbrojną rządowi rosyjskiemu dla przytłumienia powstania w Królestwie, lecz mówiono mi, że żadne zobowiązanie nie zostało przyjętem co do natury lub rozmiarów tej pomocy.

Tymczasem jednak cztery korpusy armii pruskiej skoncentrowały się na granicy pod dowództwem jenerała Waldersee, którego główna kwatera jest w Poznaniu, a rezerwy dwóch z tych korpusów i rezerwa dywizyi trzeciego, otrzymały rozkaz połączenia się z swemi pułkami. Żaden ruch ważniejszy nie objawił się jeszcze w W. Księstwie i jest mniemanie, że naczelnicy powstania nie chcą, aby jakiekolwiek wybuchło zamieszanie tak w tej prowincyi jak w Galicyi, zanim stanowcze zwycięztwo odniesione będzie w Królestwie.

W okolicy Torunia jednak i w dawnych prowincyach polskich Prus, gdzie sprzysiężenie mniej jest powszechnem i nie tak dobrze uorganizowanem i gdzie przeto sprzysiężeni nie zostają pod taką karnością, zaszły niejakie niepokoje. Według doniesień otrzymanych przez rząd pruski, całe Królestwo, wyjąwszy wielkie miasta zajęte przez wojska rosyjskie, zdaje się być w stanie rokoszu.

Mam zaszczyt itd. (podp.) *Andrzej Buchanan.*

Sir A. Buchanan do hr. Russella.

Berlin 14 lutego 1863.

Milordzie! Zawarcie konwencyi wojskowej z Prusami, o której jest mowa w poprzeddniej mojej depeszy z tej samej daty i zamiar przypisywany rządowi wejścia w nowe układy z Rosyą dla przytłumienia ruchu powstańczego w polskich prowincyach Prus i Rosyi, wznieciły żywe niezadowolenie pomiędzy publicznością, lękającą się, jak mówią, przywrócenia wpływu rosyjskiego, który przeważał w Berlinie przed wojną krymską. Być może jednak, że głównym celem rządu, nadając ważność wojskową temu, co się dzieje w Królestwie Polskiem, jest wyszukanie słusznego pozoru zwiększenia wydatków na armię, w opozycyi z wotum, które wypaść może w Izbie deputowanych w celu zmniejszenia budżetu armii na ten rok, budżetu opartego na planie, odrzuconym na ostatniej sesyi, reorganizacyi armii.

Mam zaszczyt itd. (podp.) *Andrzej Buchanan.*

Sir A. Buchanan do hr. Russella.

Berlin 16 lutego 1863.

Milordzie! Mam zaszczyt uwiadomienia W. Eks. że pułkownik Treskow oficer pruski wyjechał z Berlina do Warszawy, gdzie przyłączony zostanie do głównego sztabu armii rosyjskiej w celu wprowadzenia w wykonanie warunków konwencyi wojskowej, podpisanej przez rząd pruski i rosyjski w przedmiocie obrania wspólnych środków przez władze wojskowe na granicy prowincyj polskich dla przytłumienia ruchów powstańczych.

Pulkownik Reuter oficer rosyjski, który tu przybył, ma mieć, jak mniemają podobną misyę.

Mam zaszczyt itd. (podp.) *Andrzej Buchanan.*

Hr. Russell do p. A. Buchanana.

Bióro spraw zagr. 18 lutego 1863.

W odpowiedzi na depeszę JW. Pana z d. 16go b. m. donoszącą o zamianowaniu komisarzy w celu wprowadzenia w wykonanie układów konwencyi wojskowej pomiędzy Rosyą i Prusami dla przytłumienia powstania w Polsce, polecam JW. Panu, abyś wszelkich dołożył starań celem uzyskania i przesłania rządowi Jéj K. Mości odpisu rzeczonéj konwencyi.

Jestem itd. (podp,) *Russell.*

Sir A. Buchanan do hr. Russella.

(wyjątek)

Berlin 21 lutego 1863.

Odnosząc się do depeszy z d. 18 b. m., w której W. Eksc. dałeś mi polecenie wystarania się o odpis konwencyi wojskowéj zawartéj między Prusami i Rosyą, mam zaszczyt zawiadomić W. Eksc., iż p. Bismark przyrzekł mi udzielić tę konwencyę, jak tylko otrzyma pozwolenie od Rosyi ogłoszenia jéj. W rozmowie z nim mianéj uczyniłem mu uwagę, że w interesie Prus należałoby jak najmniéj zwlekać ogłoszenie téj konwencyi, jeżeli nie zawiera warunków innych prócz tych, jakie według twierdzenia p. Bismarka miały być jéj przedmiotem, gdyż powszechne dziś jest mniemanie, że Prusy zawarły układy z Rosyą, celem dawania sobie wzajemnéj pomocy w przytłumieniu ruchów ludowych w właściwych swych terytoryach, i że podejrzenie wywarło bardzo dla Prus nieprzychylne wrażenie w Europie zachodniéj.

J. Eks. odpowiedział, że część prasy angielskiej i francuzkiej nieprzyjaznéj Prusom i cała prasa duńska i austryacka, skorzystały z konwencyi, aby Prusy spotwarzać. Lecz ktokolwiek zastanowi się nad okolicznościami bez namiętności, przekona się łatwo, że rząd pruski nic więcéj nieuczynił nad potrzebę, dla utrzymania spokojności i opieki nad ludnością na granicy ciągnącéj się 1500 mil wzdłuż. Co się tyczy prasy angielskiéj, rzekłem mu, że gdyby chciał przejrzeć zbiór *Timesa*, przekonałby się, że w Anglii nie ma uczucia nieprzyjaznego dla Prus, i że jeżeli w ostatnim peryodzie język prasy nie mieści w sobie sympatyi i pochwał, gdzie indziéj szukać winien przyczyn téj zmiany niż w nieprzyjaznem usposobieniu Anglii względem narodu pruskiego.

Następnie tłómaczył mi, że powstanie w Polsce rosyjskiéj wywołane zostało przez niższą szlachtę, mającą oficyalistów w domu i przy gospodarstwie, których z łatwością skłoniła do wzięcia udziału w rokoszu przeciw rządowi. Gdy w ten sposób utworzyła mały oddział ludzi zbrojnych, zmusiła chłopów do połączenia się z niemi. Aby przeszkodzić rozszerzaniu się tych zabiegów w polskie prowincye Prus i aby postępowania podobnego nie naśladowali drobni właściciele ziemscy i szlachta tych prowincyj, zawartą została konwencya w nadziei, że energiczne działanie władz, ustrzeże handel Prus z Polską przeciw grabieżom powstańców rosyjsko-polskich, niepokojących granicę.

Rząd, rzekł on, zawarł naprzód konwencyę jako potrzebny środek obrony, lecz widział w tem również słuszny środek strzeżenia interesów handlowych pruskich prowadzonych z Polską. Odpowiedziałem, że jest zwykłym argumentem, jakie używają rządy mięszające się w sprawy innych państw i dałyby się zarówno zastósować, gdyby królowa W. Brytanii wmięszała się była w domową wojnę amerykańską utrzymując, że należy zapewnić Kanadę przeciw przyszłemu najściu i strzedz handlu i przemysłu angielskiego przeciw stratom, na jakie wojna z pewnością je narazi. Lecz trudnoby było J. Eksc. dowieść, że to co nie było potrzebnem w Galicyi, stalo się nieuchronnem w Prusach.

Na to odpowiedział, że rzeź tysiąca szlachty dokonana przez chłopów galicyjskich w r. 1846 zmniejszyła wielce prawdopodobieństwo ruchów powstańczych w tym kraju, gdyż niebezpieczna klasa ludności została prawie wytępiona, a ani wyższa szlachta ani chłopi nie są skłonni narazić się i ponosić ofiary dla odbudowania narodowości polskiéj.

Rzekł, że liczba wojska skoncentrowanego na granicy została znacznie przesadzoną. Gdyż jakkolwiek powołano niektóre części rezerwy, żaden korpus nie został postawionym na stopie wojennej bądź w ludziach, bądź w koniach lub działach i pozostawieniu załóg w miastach i twierdzach, wojsko pod dowództwem jenerała Werdera nie liczy więcej nad 12,000 na granicy północnej, a 8000 na granicy Szląska, co zbyt umiarkowaną jest siłą w obec misyi, jaką mu przypisują. Dodał nadto, że jenerałowie pruscy mają rozkaz nie zbliżania się do terytoryum rosyjskiego nad odległość jednego dnia marszu do granicy i wojska rosyjskie nie mogą przekraczać granicy, chyba w razie zbrojnego starcia się z zbrojnymi powstańcami.

Rzekł prócz tego, że główną korzyścią, jaką Prusy znajdują w tej konwencyi jest, że oddziały nie mogą się gromadzić na granicy dla najścia terytoryum pruskiego, lub gdyby powstańcy wparci zostali za granicę, nie mogą się zbierać ani wzmacniać w Królestwie celem odnowienia ataku na wojsko pruskie. W odpowiedzi na uczynione mu przezemnie zapytanie co do powstańców rosyjskich pochwyconych w Prusach, rzekł, że wydani zostaną władzom rosyjskim stósownie do warunków konwencyi z daty dawniejszej, odnowionej w r. 1857. Dodał, że konwencya ta została zawieszoną w r. 1853, lecz pewna ilość dezerterów rosyjskich i innych osób przekraczających bezprawnie granicę, z powodów kryminalnych lub innych, stała się tak wielką niedogodnością, iż osądzono za potrzebne ponowić konwencyę w interesie publicznego porządku w powiatach przyległych granicy.

Rzekł, jeszcze, że części granicy kilkumilowej mogą być strzeżone w treść obecnych układów przez jeden tylko batalion i że brygada wysłaną została na północ w wschodniej stronie Gumbina dla strzeżenia stada tysiąca koni umieszczonego w pobliżu granicy na użytek rozmaitych zakładów chodowli koni, znajdujących się w Prusach wschodnich.

Podczas rozmowy naszej w tym przedmiocie zdawało mi się, że p. Bismark żywo dotknięty został naganą, jaką ściągnęła na siebie konwencya w Prusiech i w Europie, i nieufnością, jaką podnieciła przeciw rządowi pruskiemu. Chociaż dawniej uważał zawsze za prawdopodobne, że armia rosyjska w Polsce zbyt będzie słabą aby przytłumić powstanie, wczoraj rzekł, że powstanie składa się tylko z małych oddziałów nieśmiejących wrócić do domów, które niemogąc stawić silnego oporu wojskom regularnym, mogą atoli na jakiś czas przedłużyć rozboje w Polsce, jak się to dzieje w prowincyach neapolitańskich królestwa włoskiego.

P. de Thile podsekretarz stanu mniema, że konwencya odnosi się wyłącznie do działania władz wojskowych na granicy, a gdy mu powiedziałem, że p. Bismark mówił mi o możebności przedsięwzięcia przez Prusy środków czynnych wewnątrz Królestwa dla przytłumienia powstania, odpowiedział mi, że nie znane mu zamiary p. Bismarka i niewie czy nie zamyśla on zawrzeć innej konwencyi z Rosyą, lecz zapewnić mnie może, iż konwencya świeżo podpisana niezawiera żadnych zastrzeżeń co do tej ewentualności.

Dowiedziałem się nadto od posła austryackiego, że p. de Thile to samo mu mówił.

Nie należy jednak zapominać, że stronnictwo feudalne, do którego p. Bismark należy, pragnie bardzo zawrzeć nową ugodę z Rosyą w nadziei, że przymierze trzech mocarstw północnych, zerwane wojną krymską, może być ewentualnie przywróconem.

KORESPONDENCYA CZASU.

Wiedeń 4 września.

— *r.* W tej chwili strasznie pusto i głucho w polityce bieżącej, dla tego też brak wszelkich politycznych nowin. W kwestyi niemieckiej nastąpiła przerwa; albowiem monarchowie bądź są w drodze z powrotem do domu, bądź już powrócili do swych stolic, podczas kiedy ich ministrowie spraw zagranicznych zajęci są jeszcze w Frankfurcie wypracowaniem protokółu rzecz całą zamykającego. Resztę spraw bieżących, a mianowicie polską popchnęła w głąb kwestya niemiecka, a to tem bardziej, że wszechstronność albo przynajmniej wielostronność czynności nie stanowi głównego przymiotu hr. Rechberga, który podczas pobytu w Frankfurcie nie uznawał potrzeby utrzymywania. żywych stosunków z gabinetem i poselstwami w Wiedniu. Prawdopodobnie dopiero w końcu przyszłego tygodnia spodziewać się można jakiegoś ruchu i życia w toku tych w głąb zasuniętych spraw, jeżeli zapowiadane kilkakrotnie ustąpienie hr. Rechberga wcześniej nie przerwie i orzeźwi teraźniejszej jednostajności.

Jako *curiosum* donoszę wam, że w tutejszych zwykle dobrze poinformowanych, a do tego Rosyi bezwarunkowo wcale nie nieprzyjaznych, politycznych kołach nie ironicznie, ale zupełnie na seryo utrzymują, że na wypadek ustąpienia W. ks. Konstantego Murawiew ma być jego następcą z przeznaczeniem, zaprowadzenia w Polsce „nowej ery konstytucyjnej!“

Z Hermanstatu dochodzą coraz nieprzyjemniejsze dla rządu wiadomości; Wołosi korzystając ze swej przeważającej liczby, występują przeciw wnioskom rządowym, ale wcale nie w liberalnym duchu. Zapadają tam uchwały prowadzące do rozdwojenia, co nie pozostanie bez wpływu znacznego na tak bardzo pożądane wybory do Rady państwa.

Część literacko-artystyczna.

PISMA
W SPRAWIE POLSKIEJ.

(Dokończenie).

Zdanie autora obecna kryzys może do trojakiego doprowadzić rozwiązania. Albo Polska, zostawiona samej sobie, raz jeszcze padnie pod mieczem najezdzcy, i to na długo; albo choć ją nieprzyjaciel siłą przygniecie, będzie podtrzymywaną przez dyplomacyę europejską, która jej wyjedna jakie takie swobody; albo też wsparta armijami mocarstw przyjaznych, odzyszcze zupełną niepodległość.

W pierwszem przypuszczeniu osłabiona rozpaczliwą walką, pozbawiona dzielnej młodzieży i wszelkich zasobów, albo przechyli się do ideału panslawistycznych widoków, albo też ciągły stawiąc opór w kilkunastu latach przeniesie się na Sybir, lub wyginie w katowniach. W obu przypadkach naród polski niebędzie w możności dawać wsparcia swemu kościołowi, który nawet przez własne opuszczony dzieci, musi upaść, z braku soków żywotnych, z wycieńczenia sił. Oddzielony od Rzymu, rządzony przez biskupów słabych lub niewolniczo zaprzedanych Carowi, musi w końcu stracić katolickiego ducha. Taki koniec czeka go ze strony moralnej — z materyalnej, widzimy co się święci. Za dwadzieścia pięć lat kościół ten zgaśnie z braku księży; ukazy bowiem regulujące urządzenie seminaryów, muszą doprowadzić do tego końca. Liczba seminarzystów mogąca mieć przystęp do szkół duchownych, mniejszą jest niż liczba księży umierających co roku.

Co się zaś tycze klasztorów, czeka ich zupełna kasacya. W prowincyach polskich z dawniejszych zaborów, nowicyaty w zakonach są całkiem zniesione. Co roku znika jaki klasztor męski lub żeński. Prześladowanie jawnie idzie ku wytępieniu, a katolicka Europa zdaje się tego niewidzieć. Tym sposobem zginie kościół polski, jeżeli rozpaczliwa walka jej synów skończy się wygraną dla Moskwy.

W drugiem przypuszczeniu co do interwencyi mocarstw przyjaznych, położenie kościoła poprawi się, bo z otrzymaniem wolności politycznych, wolność religijna sama sobie da radę. Kościół aby żył, nie potrzebuje przywileju; dość mu wolnego powietrza, wolnej myśli, wolnego słowa i czynu.

Wszakże interwencya mocarstw w warunkach restauracyi traktatu wiedeńskiego, niemoże mieć ani trwałości ani rzeczywistości za sobą. Rosya choćby na to przystała, nie jest w stanie dotrzymać. Polska z wolnemi instytucyami grozi rozwinięciem się narodowego i religijnego żywiołu, a pierwszy wręcz jest szkodliwy widokom Cara Panslawii, drugi dążeniom Cara-papieża syzmatyków. Rząd więc rosyjski będzie to samo robił co od r. 1815 do 1830, to jest: będzie urywał i tłumił te swobody jakie z nacisku państw europejskich nadał był Polakom, i znowu wywoła powstanie.

Tym sposobem drugie to przypuszczenie, nie prowadzi do rozwiązania kwestyi; będzie to tylko tynk powierzchowny, obfite źródło nowych nieszczęść dla Polski, a niemałych kłopotów dla Europy, dla katolicyzmu, a nawet dla samej Rosyi.

Trzecie przypuszczenie widzi zbrojną pomoc mocarstw przywracających Polskę niepodległą. Mówiąc niepodległą, pojmujemy Polskę w zupełnym rozdziale z Carem i Moskwą. Ażeby Polska mogła być rekonstytuowaną trwale i z korzyścią dla wiary katolickiej, potrzeba odjąć Rosyi wszelką możność mięszania się w jej sprawy wewnętrzne. Sadzając jakiego W. księcia rosyjskiego na tronie polskim, byłoby jedno co przygotowywać późniejsze niebespieczeństwo. Chciawszy Polskę prawdziwie przywrócić do bytu, trzeba mieć nietylko wzgląd polityczny, ale i religijny na oku.— Autor niewidzi innego środka tylko zainteresowanie Austryi tą sprawą; Austrya bowiem przez rozbiór polski więcej straciła niż zyskała.

Rosya od lat 50ciu popiera Prusy w Niemczech, przez co Austrya utraciła znaczenie niemieckiego państwa. Prusy podkopują ją w Niemczech, Rosya podkopuje ją w krajach słowiańskich. Oba te państwa pracują przez cały wiek dziewietnasty na osłabienie Austryi, tak samo jak w ośmnastym pracowały nad osłabieniem Polski. Jeżeli zatem Polska niepostrzegła się na tej grze, Austrya postrzedz się powinna. Jedna Francya — mówi autor — może wyrwać Austryę z tej toni, a razem przymierze ścisłe tych dwóch państw katolickich ocalić Polskę także katolicką.

Prześliczny jest ustęp, pełen głębokiej prawdy historycznej, w którym autor stara się trafić do przekonania austryackich mężów stanu, przypominając im prorocze słowa Maryi Teresy napisane w liście do Kaunitza, słowa równie straszne dla niej samej, jak i dla tych co wzięli po niej spuściznę, i niechcą nic poświęcić dla sprawiedliwości i prawdy.

Posłuchajmy tych słów:

„W młodości mojej — pisze Marya Teresa — będąc przy nadziei, niewiedziałam gdzie głowę położyć, siedmioletnia wojna wrzała do koła — a „jednak byłam o tyle szczęśliwą, że mogłam sobie powiedzieć: *Bóg mi pomocą i prawo moje!* „Ale w tym przypadku (mowa o rozbiorze Polski) „prawo i zdrowy rozsądek (nieśmiała powiedzieć „Pan Bóg) mówi przeciw nam. Wstydzę się już „pokazywać publicznie, tyle cierpię na ten krok „polityczny. Czy podobna, książe, abyśmy dobre, „imie i honor tracili za kawałek ziemi...?“

Podpisując zaś akt rozbioru, dodała te wyrazy: „*placet;* ponieważ tyle mądrych głów obstaje za „tem, zgadzam się więc.... Ale długo po mojej „śmierci, zobaczycie co z tąd wyniknie, żeśmy sromotnie zdeptali to, co dotąd mieliśmy za sprawiedliwe i święte.“

Któż były te mądre głowy? Oto Walter i Diderot, i godni ich wychowańcy: Józef II, Fryderyk II i Katarzyna.

Katolicka Austrya, jeżeli się czuje i chce być katolickiem państwem, ma teraz sposobność naprawienia krzywdy wyrządzonej narodowi, który jej nigdy w niczem niezawinił, owszem najlepszego sąsiedztwa dawał dowody.

Czy się na to zanosi? trudno sądzić, a raczej zdania nie można oprzeć na dowodach przyjaznych temu kierunkowi. Jeżeli bowiem noty gabinetu ujmują się w pewnym względzie za nieszczęśliwą Polską, to z drugiej strony postępowanie władz działa wprost przeciwnie na pograniczu. Rząd szczerze obstając za katolickim narodem wydanym w ręce schyzmatyckich oprawców, niemógłby w konsekwencyi do pełnych rezygnacyi obrońców narodowości i wiary, przeciskających się na pole walki, kazać strzelać. W każdym przypadku, czy się to dzieje z wiedzą władz wyższych, lub nie — podobny dualizm w tak skomplikowanym i ześrodkowanym organiźmie, jak austryacki — wydaje się być anomalią.

Z wszystkiego to najsmutniejsze, że katolicy właśnie od katolików najboleśniejsze odbierają ciosy.

Warszawa 1 września.

⊙ Niepomyślna potyczka stoczona przez oddział Żychlińskiego pod Dąbrówką i Żelazną na gościeńcu z Warszawy do Lublina, nie jest jednak wcale takiem rozbiciem jak o tem doniósł moskiewski buletyn, który oprócz tego mnóstwo tam podał fałszów np. o współudziale Jankowskiego w tej bitwie. Żychliński tak pisze: „Przeprawiwszy się na prawy brzeg Wisły w dniu 24 b. m. stanąłem obozem we wsi Dąbrówce, w celu przygotowania większej ilości ładunków i uregulowania świeżo zebranego żołnierza. Porozsyłałem kuryerów w celu zasięgnięcia wiadomości o siłach i rozłożeniu Moskali, nie miałem bowiem żadnych. Nie mogąc jednak tracić czasu i tym sposobem dawać nieprzyjacielowi możności nagromadzenia większych sił, wyruszyłem nazajutrz ku Bugowi. Aryergarda moja przechodząc przez soszę spostrzegła Moskali nadciągających od strony Miłosny. Natychmiast rozkazałem furgony cofnąć do lasu w stronę Wisły, sam zaś rozwinąłem linię tyralierską na lewem i prawem skrydle, ukrywszy na brzegu lasu po za krzakami tyralierów. Ponieważ centrum moskiewskie przeważnie złożone było z jazdy, rozkazałem mojej jeździe przypuścić szarżę, lecz gdy świeżego i mało wprawnego żołnierza usiłowałem własnym przykładem zachęcić do tego stanowczego kroku, zostałem ranny kulą karabinową, która mi przeszła przez lewą rekę, bok i wyszła piersiami. Wsadzono mnie powtórnie na konia, ale upływ krwi i osłabienie zmusiło mnie do ustąpienia z placu boju. Jazda nie wykonała szarży, czem ośmieliła Moskwę, została na placu sama piechota, mężnie się biła przez kilka godzin, mimo, że utraciwszy wodza, pozostawiona była jedynie oficerom. Po długiej i uporczywej walce, gdy kapitan Szłopowicz dowodzący piechotą został ranny, lewe skrzydło pod dowództwem tymczasowem kapitana Dyonizego Fabianiego (tę lewą część oddziału nazwali Moskale w swym biuletynie oddziałem Jankowskiego. P. R. Cz.), cofnęła się w zupełnym porządku ku Wiśle, przez którą przeprawiła się, niestraciwszy ani broni ani furgonow, chociaż i Moskwa częścią wpław, częścią na promach zdołała za niemi się przeprawić. Prawe skrzydło cofnęło się w las na prawo szosy, a następnie, w skutek wydanego przezemnie rozkazu przyłączyło się do oddziału majora Zielińskiego, do chwili mego wyzdrowienia. Toż samo uczyniłem z jazdą. Starcie to zaszło z lewej i prawej strony traktu bitego lubelskiego, pomiędzy Lubicami a Zelazną z 6ma rotami piechoty, szwadronem ułanów, szwadronem dragonów i sotnią kozaków z dwoma działami. Straty nieprzyjaciela znaczne: jenerał Meller Zakamelski ciężko ranny, pułkownik kozacki zginął, również 3ch kapitanów, 10 oficerów i około 80 szeregowców, a to podług zeznań okolicznych mieszkańców, naocznych świadków. Z naszej strony podług ścisłych obliczeń 46 zabitych i kilkudziesięciu rannych. Broni niestraciliśmy wcale ani koni; owszem żołnierze moi schwycili pięć kozackich koni. Gdyby nie konieczność opuszczenia placu boju w skutek rany w tak stanowczej chwili, zwycięztwo może uwieńczyłoby nasz oręż.

„Połowa trupów wydobyta została z płomieni wsi Wólka Starogrodzka, której chałupy kozacy po kolei zapalali, o ile nie wykupywali się włościanie rublem dla oficera. Dwoje dzieci tam spalono.“

Z raportu tego widać, że Żychliński dobrze tuszy o swojem wyzdrowieniu, co wielce pocieszającą jest rzeczą.

W Warszawie ciągle krążą pogłoski o jakichś nadzwyczajnych środkach ucisku ze strony Moskwy, jakby już dotąd wszelkich nie używali i o konstytucyi mającej być ogłoszoną w d. 7 b. m. Jedno i drugie łatwo da się pogodzić ze sobą.

Wiadomość o pomyślnym boju stoczonym przez Taczanowskiego w środę 26 sierpnia obudza powszechną radość, choć my już tutaj ani w szczęściu nie jesteśmy zbyt huczni, ani w nieszczęściu nie upadamy na duchu. Szczegółów żadnych nie zamieszczam, bo dokładnych relacyj jeszcze nie mamy, i prędzej one zapewne was dojdą (Wiadomo czytelnikom, że 26go Taczanowski pobił pod Łaskiem oddział huzarów mosk. i piechoty, 28go zabrał 50 kozaków, ale 29 sierpnia poniósł porażkę pod Zdrową P. R. Cz.).

Wczoraj popołudniu zabity został szpieg Bosakiewicz na ulicy Kruczej; sztylet wepchnięto mu w kark, tak że przebił na wskróś szyję. Bosakiewicz miał być archiwistą w Komisyi Oświecenia. Drugi Goldring, rewizor konsumcyjny o szpiegostwo przekonany, zabity został przy ulicy Nowogrodzkiej. Uderzono także na Richtera, urzędnika z biura paszportowego, o godzinie 5 wieczorem na rogu ulicy Solnej i Elektoralnej. Pchnięty został w kark sztyletem, wyjął go sam sobie z rany i przywiózł do domu. Mówią, że rana jest niebezpieczna. Richter w r. b. jeździł do Krakowa na przeszpiegi i szkodził ojczyźnie różnemi sposobami. Po tym zamachu aresztowano wiele osób na chybił trafił, ale nic nie wykryto, bo sprawca wcześnie się schronił; mianowicie wzięto: Łapińskiego Jana, Ostfaina Adolfa ucznia mechaniki, Ekierta Karola wyrobnika, Hermelina Rubina oficyalistę prywatnego, Kalbauma Rubina markiera, Kołodziejskiego Adama, introligatora, Czarnieckiego Ignacego mularza, Angielczyka Abrama służącego.

Aresztowani prócz tego za różne pozory: Ceglowski Antoni dozorca administracyjny, Jurewicz Edward uczeń, Majewski Kazimierz urzędnik komisyi skarbu. Do cytadeli wzięci z Warszawy: Poles Abram, Poles Sejbus, Zielenkiewicz i Ostyński. Z Modlina przywiezieni do tutejszej cytadeli w celu posłania na Sybir koleją żelazną: Kowalewski z Ostrołęckiego skazany na posilenie na Sybir, Krużmanowski z parafii Gunowieckiej na posilenie; X. Górski z Płockiego; X. Sadowski z za Pułtuska; Młodzianowski urzędnik z warszawsk. dyrekcyi ubezpieczeń; Sikorski, kleryk Dominikanów; Cieśliński właściciel ziemski; Wierzbicki z Płocka; Moczulski syn rejenta z Pułtuska; Łącki syn radzcy stanu; ks. Gadomski; Kuczkowski urzędnik; Ostaszewski syn urzędnika komis. rząd. spraw wewnętrz. i innych jeszcze 15 nieznajomych z nazwiska.

Dziś rano wyszedł oddział moskiewski za rogatki Grochowskie pod dowództwem pułkownika Muchanowa byłego oberpolicmajstra, składający się z 2ch rot piechoty i 100 kozaków. W powozie z Muchanowem jechał urzędnik cywilny. Oddział ten będzie egzekwował podatki a raczej pod tym pozorem będzie rabował.

Murawiew prowadzi nawet przez *Kuryera Wileńskiego* wojnę z zarządem moskiewskim w Warszawie. Nowy przycinek temu zarządowi t. j. W ks. Konstantemu dany, znajdujemy w artykule polemicznym z *Petersburskiemi Wiedomostiami*, z przyczyny, że dziennik ten doniósł wiadomość jakoby Bieńkowski schwytany został pod Warszawą i odstawiony do Wilna. Z tej okazyi *Kuryer* powiada: „Nigdy nie dostawiono z Warszawy osób zatrzymanych tam, za przestępstwa spełnione w Wilnie; przeciwnie z Warszawy wysyłają się przez tak nazwany komitet rewolucyjny (chyba przez Moskali *tak* nazwany) zabójcy do Wilna.“ Jestto tak ciemno zredagowane, że nie znający bliższych okoliczności zrozumiałby z tego, że ks. Konstanty z Warszawy posyłał zabójców wspólnie z komitetem rewolucyjnym. Równocześnie na dowód energii „tak nazwanego rządu“ moskiewskiego w Wilnie, są ogłoszone w tym *Kuryerze* dwa morderstwa świeżo popełnione przez Murawiewa: ks. Teofila Kaczkowskiego w d. 24 b. m. zamordowano w Kownie, a chorążego korpusu leśniczych Henryka Makowieckiego 29 b. m. także w Kownie. Rubryka kłamstw zamieszcza także dwa kłamstwa: pierwsze kłamane dobrodziejstwo dla Finlandyi, wprowadzające jako urzędowy język fiński obok szwedzkiego; drugie, fałszywy adres do cara od włościan powiatu lidzkiego, napisany przez wojennego naczelnika moskiewskiego, a podpisany w jego biórze przez urzędników w imieniu włościan, którzy nawet o tem nie wiedzą a czytać i pisać nie umieją.

Dziś w nocy aresztowany został ks. Wełoński, kanonik katedralny, regens konsystorza, proboszcz śgo Aleksandra. Papiery zabrano, choć w nich nic nie znaleziono zakazanego.

Z Płockiego 27 sierpnia.

Za przybyciem do Pułtuska moskiewskiego jenerała Baagowuta, podwoiły się moskiewskie okrucieństwa, zbrodnie i świętokradztwa. W jednym np. pochodzie na Magnuszew 12go sierpnia, gdzie stoczył potyczkę z Jasińskim, i w powrocie ztamtąd drogę swą znaczył krwią mordowanych po wsiach spokojnych ludziach, pożogą i zbrodniami wołającemi o pomstę do nieba. W tym to pochodzie zamordowali moskale księdza Kruszewskiego.

Ks. Wawrzyniec Kruszewski, Reformat z klasztoru pułtuskiego, wracając ze śś. olejami od chorego ze wsi Gostkowa 12go sierpnia, został napadnięty przez oddział piechoty moskiewskiej pod dowództwem kapitana Chmielewskiego. Żołnierze mosk. niegodni tego imienia, ściągnęli z bryczki kapłana, nie zważając na ubiór kościelny, nie słuchając żadnego tłomaczenia, położyli go na publicznym gościńcu, podarłszy szaty kościelne, bili i katowali batogami i kolbami, zadając rany okropne. Czynili to pod pozorem, że ksiądz Wawrzyniec jest kapelanem powstańców, a nie słuchali zaświadczeń całej gromady, która przybyła kapłanowi na pomoc i wołała: że to ksiądz z Pułtuska, a nie z partyi. Moskale na całą odpowiedź włościan obili i rozpędzili. Jedni żołnierze umęczeni ciągłem katowaniem, ustępowali miejsca silniejszym. I krwawa ta scena przeciągnęła się z przerwami trzy godziny. Dopełniwszy tak haniebnej zbrodni na kapłanie, rzucili się na rzeczy święte: sypali piasek do puszki, wylawszy z niej oleje śś., a bursę i stułę zawieszali koniom na karki.

Po takiem zaspokojeniu swych rozpasanych namiętności, odeszli, zostawiwszy kapłana we krwi zbroczonego.

Włościanie przybyli księdzu z pomocą. Omdlały zakonnik zaledwie mógł wyrzec te słowa: „ratujcie mnie bracia!“ Przywieziony do dworu, ze krwi omyty, przyszedł powoli do siebie. Ale nieszczęśliwy przebył dopiero pierwszą próbę okropną, będącą przygotowaniem na śmierć męczeńską. Nie upłynęło godziny, gdy znowu wpadli moskale, wywlekli ks. Kruszewskiego na dziedziniec, rzucili o ziemię. I tu powtarzali to wszystko, czego się poprzednio już na nim dopuścili na gościńcu. Wreszcie bicie i katowanie zdawało się Moskalom niedostateczne; zaczęli więc ofiarę swą kłuć bagnetami. Poczem widząc ją bez duszy odeszli z przekonaniem, że już zabita. Lecz gdy męczennik unosił głowę, chcąc rozpoznać gdzie się znajduje, moskale wrócili i z męztwem sobie właściwem rzucili się raz jeszcze na umierającego prawie i roztrzaskali świętą głowę kapłana męczennika. W tej chwili oddał Bogu ducha, trzykrotne a okropne poniósłszy za wiarę i ojczyznę męczeństwo, ks. Wawrzyniec. Kości jego pogruchotane powychodziły z ciała — kilkadziesiąt ran zadanych bagnetami, cały czarny i krwawy od razów, głowa roztrzaskana: oto obraz męczennika.

Morderstwo to świętokrackie w tak barbarzyński dokonane sposób, czyż nie jest jednym więcej dowodem, jak Moskwa szanuje ustawy, które sama ogłasza; jak się naśmiewa z rozkazów, które sama wydaje? Ogłosiła w obec świata, że kapłanom i lekarzom dozwala nieść pomoc rannym, powstańcom i umierającym. Tymczasem zamordowała kapłana spokojnego, który powracał od umierającego, nawet nie powstańca, ale od wiekiem i chorobą zwyczajną złożonej osoby. Żadnego nawet powstańca nie było we wsi Gostkowie, a wieś cała gromadnie świadczyła wołając: że to ksiądz z Pułtuska, że on w partyi nie był. Nikt morderstwa tego, jak tysięcy innych, nie wytłumaczy koniecznością wojenną; czyny takie są dowodem barbarzyństwa i bezczelności rządu moskiewskiego, który głosi światu co innego, a co innego rozkazuje swemu żołdactwu. Sami oficerowie i dowódzcy moskiewscy nietylko polecają żołnierzom takie morderstwa, ale je własnemi rękami wykonywują; sami także bezczeszczą się kradzieżą i rabunkiem w każdym swoim kroku, a za odznaczenie się w kradzieżach i grabieżach posuwani są na wyższe stopnie i nagradzani orderami.

Sam jenerał Baggowut, spotkawszy w tych czasach braciszka kwestarza z Przasnysza, kazał go we wsi Strachocinie rozstrzelać bez żadnych przeciw niemu dowodów. A po takim rozboju potrafił z ironią pytać się kapłana z Pułtuska „czy jest księdzem“, a otrzymawszy twierdzącą odpowiedź, wygłosił publicznie: „Ja takich dwóch księży wczoraj zabiłem.“

Prócz zabójstwa powyższych dwóch kapłanów, zabili Moskale w tejże wyprawie: Dąbkowskiego, spokojnego człowieka; zbili i poranili śmiertelnie Szallę, obywatela ze wsi Magnuszewa, spalili mu wszystkie zabudowania gospodarskie.

Takiemi oto tryumfami znaczy Moskwa swe pochody w naszych okolicach. Takie morderstwa codziennie w każdym zakącie kraju popełnia.

Paryż 2 września.

Na wiadomość, że Aleksander II szuka zniesienia się z Francyą w sprawie polskiej, giełda, zawsze pokojowa, podniosła się o 70 centymów. Ma tu być od dwóch dni książę Orłow, pełnomocnik rosyjski w Brukseli. Naśladując swego ojca, ma on wiele obiecywać. Aleksander II chce załatwić sprawę polską *motu proprio*, chce dać Rosyi konstytucyę a Polsce autonomię, a raczej odrębność prowincyonalną, ale chce tę odrębność rozdzielić między Kongresówkę, Litwę i Ruś!! Jest to naśladownictwo systemu austryackiego, rodzaj federalizmu pod jedną koroną, który w praktyce pokazał się zupełnie niedostatecznym. Federalizm wymaga osobnych dynastyj, jak w Niemczech, albo osobnych rzeczpospolitych jak w Szwajcaryi i Stanach Zjednoczonych. Niepodobna przypuścić, aby Napoleon III dał się jeszcze raz omamić, aby nie opisał motu proprio traktatem i nie zawarował w nim przynajmniej Polsce odrębności całkowitej a historycznej. Gdyby tego nie uczynił, Rosya przyszłaby pod formą federalizmu, a raczej prowincyonalizmu do panslawizmu. Zebrała się dziś nowa rada ministrów. Zbiorą się jeszcze dwie inne przed wyjazdem do Biarritz, który nastąpi koło 10 t. m.

Od ewolucyi Rosyi zmienił się język dzienników. Piorunują one dziś nie na Rosyę, lecz na Austryę i zapowiadają przymierze francuzko-prusko-rosyjsko-włoskie. Jeżeli ewolucya Rosyi nie jest prostą woltą dyplomatyczną i czystym postrachem, Austrya będzie sobie mogła powiedzieć, że sama sprowadziła panslawizm....

Hr. Goltz i baron Budberg bardzo się ruszają. W tem, co się dzieje, odgrywają główną rolę Prusy.

Lwów 4 września. Mianowany adwokatem Dr Seweryn Popiel z siedzibą w Sanoku, objął urzędowanie swoje.

Wiedeń 4 września. Wczoraj po 10tej z rana JCMość stanął na dworcu zachodniej kolei. Na peronie zgromadzeni byli arcyksiążęta: Karol Ludwik, Albrecht, Rajner, Leopold; ministrowie, kanclerz nadworny i prezydenci władz centralnych; namiestnik dolnej Austryi; kardynał Rauscher; komenderujący feldm.-porucznik hr. Thun z jeneralicyą. W przysionku dworcowym czekali po lewej stronie burmistrz wiedeński Dr Zelinka, dwaj jego zastępcy, wice-burmistrz z członkami rady gminnej i magistratu; naczelnicy okręgów z wydziałami okręgowymi; wice-prezes Izby handlowo przemysłowej z jej członkami; uniwersytet reprezentowany z rektorem na czele; członkowie kolegium doktorów wydziału lekarskiego; duchowieństwo i stowarzyszenie przemysłowców. Wysiadającego z wagonu Cesarza powitał silny trzechkrotny okrzyk; poczem burmistrz wiedeński powitał JCMość przemową w imieniu mieszkańców stolicy.

Cesarz JMć odpowiedział na nią w następujących słowach:

„Radośnie dziękuje panu za zgotowane mi miłe przyjęcie. Podczas szczęśliwie ukończonych obrad starałem się także o najgorętszą obronę interesów Austryi, i cieszę się mogąc zapewnić, że wszędzie w Niemczech znalazłem najgorętsze sympatye dla naszej ojczyzny.

Przy tej sposobności powtarzam Ci panie burmistrzu, ustnie moje uznanie i moje najczulsze podziękowanie za dobre zachowanie się i patryotyczne uczucie ludności podczas zabawy ludowej. Serce moje doznało zadowolenia, kiedym się dowiedział o żywych objawach tego uczucia mieszkańców mojej stolicy, i żałowałem, że nie mogłem osobiście brać w niem udziału.“

Z dworca przystrojonemi ulicami w pośród tłumu ludu udał się Cesarz w powozie wraz z arcyks. Karolem Ludwikiem do zamku. Przed powozem cesarskim jechał burmistrz wiedeński, za Cesarzem szły powozy arcyksiążąt i reszty powyżej wymienionych dygnitarzy.

O godzinie 11ej stanął Cesarz w bramie prowadzącej do zamku; plac zamkowy przepełniony był tłumami, które radosnymi okrzykami powitały wjeżdżającego monarchę towarzysząc mu aż do Belaryi, gdzie oczekiwała Cesarza Cesarzowa z swym dworem, najwyżsi urzędnicy dworu i kapitan gwardyi feldmarszałek baron Hess.

Wieczorem Cesarstwo mają zwiedzić oświetlone miasto; a burmistrz wiedeński będzie miał zaszczyt poprzedzać powóz Cesarstwa Jmci.

O zwołaniu Rady państwa od jakiegoś czasu różne krążą pogłoski. Przed kilku dniami zapisaliśmy niektóre z nich; dziś donosi znów korespondent wiedeński do dziennika *Bohemia*, że Rada przed końcem tego miesiąca nie będzie zwołaną; albowiem rząd ma zamiar zamknąć drugą kadencyą Rady dopiero około świąt Bożego narodzenia. Z początkiem stycznia nastąpiłoby zwołanie sejmów krajowych, a w połowie marca Rady państwa na trzecia kadencyą. Według tej samej korespondencyi rząd nie przedłoży na tej kadencyi powtórnie zapowiadanych projektów do ustaw tyczących się reorganizacyi sądownictwa. Tymczasem *Ostd. Post* w tym ostatnim względzie zupełnie co innego donosi. Dowiaduje się bowiem ten dziennik, że zaraz po zebraniu się Rady około 15go bm. rząd przedłoży jej projekt ustawy karnej i organizacyi sądowej; a ta ostatnia, jak się *Ostd. Post* spodziewa, pociągnie za sobą reorganizacyą urzędów politycznych, a tym sposobem zapobieży głównemu złemu obecnego stanu rzeczy który zwykle teraz nazywają „konstytucyonalizmem u góry, a absolutyzmem u dołu“.

Triester Ztg donosi, że akt reformy Związku przedłożony ma być Radzie państwa do „konstytucyjnego traktowania go“, a mianowicie wniesioną ma być „ustawa wprowadzająca“ do aktu reformy. Ten sam dziennik utrzymuje, że postanowienia tyczące się uregulowania udziału austryackich krajów Związkowych w niemieckim Związkowym parlamencie, przedłożone będą do potwierdzenia sejmom krajowym; i dla tego to zwołanie tych sejmów nastąpić ma jeszcze w tym roku, tak, że posiedzenia odbywałyby się w grudniu.

Królestwo Polskie.

Od początku już powstania, pierwszy lepszy oficer moskiewski zatrzymywał pocztę, rewidował ją i zabierał co mu się podobało. Ten fakt bezprawia teraz chce rząd moskiewski osłonić rozporządzeniem wydanem przez zarząd poczt. Rozporządzenie to pozwala władzom wojskowym rewidować pocztę, nakazując odbywać pewne formalności, które jednak zostaną tylko ogłoszone na piśmie dla zagranicy, arbitralność zaś władz wojskowych pozostanie jak wprzódy jedynym w rzeczywistości prawem. Rozporządzenie to moskiewskiego zarządu poczt brzmi:

„N. 6. W Warszawie d. 24 sierpnia 1863 r.:
Cyrkularz zarządu poczt w Królestwie Polskiem. Ogólne rozporządzenie zarządu poczt.

Z wyższego rozkazu władze wojskowe, w miarę uznanej potrzeby, mogą odbywać rewizye w urzędach i ekspedycyach pocztowych, korespondencyi tak przybyłej pocztami, jako też przechodzącej. Przy czynności tej winny być zachowane następujące formalności:

1. Rewidujący zatrzymywać może listy podejrzane, inne zaś listy, jeżeli były przez niego otwierane, winien napowrót zapieczętować swoją pieczątką.

2. Po skończeniu rewizyi, otworzone post-pakiety, winny być napowrót opieczętowane pieczęcią rewidującego i opatrzone poświadczeniem tegoż obejmującem datę i miejsce rewizyi, oraz ilość zatrzymanych listów lub wzmiankę, że nic niezostało zatrzmanem.

Nadmienia się, że podobne rewizye także dopełniane być mogą co do posyłek, z poczty wydać się mających.

O czem podając do wiadomości pocztamtu warszawskiego oraz wszystkich urzędów i ekspedycyj pocztowych, zarząd poczt poleca ścisłe zastósowanie się do niniejszego.

Niektóre urzędy pocztowe mając sobie przez władze wojskowe wyznaczony dzień, w którym konwój wojskowy ma być do poczty dodanym, wysyłają w tym przedmiocie na trakty cyrkularze uprzedzające na kilka dni przed wyprawieniem poczty pod konwojem; zarząd poczt znajdując postępowanie takie niewłaściwem, poleca urzędom pocztowym, aby cyrkularze rzeczone wysyłały od siebie nie wcześniej jak razem z pocztą, pod konwojem wyprawianą.

Zastępczo p. o. Dyrektora poczt *Mitkiewicz.*
Naczelnik kancelaryi *Zukotyński.*“

— Rząd Narodowy wydał rozporządzenie jeszcze 6go sierpnia datowane, ogłoszone w początku na oddzielnych kartkach drukowanych, następnie zamieszczone w *Niepodległości* z 28go sierpnia i powtórzone już w niektórych dziennikach niemieckich. Rozporządzenie to jest następującej osnowy:

„Rząd Narodowy zważywszy: że władze administracyjne, regulaminem z dnia 28go marca r. b. ustanowione, tak co do charakteru, jak i zakresu działalności swojej, nie odpowiadają już w chwili obecnej potrzebom powstania; — zważywszy, że potrzeby te wymagają z jednej strony oparcia administracyi powiatowej na szerszych podstawach, z drugiej znowu doświadczenie wykazuje konieczność wytworzenia organów pośredniczących między najniższemi i najwyższemi jej szczeblami; — zważywszy, że w skutek pomnożenia urzędów i rozszerzania władzy wykonawczej, wyradza się potrzeba wzmocnienia władzy nadzorczej komisarzy rządowych, stanowi: Art. 1. Działy I, II i III regulaminu z d. 28 marca r. b. znoszą się. Art. 2. Oprócz istniejących już władz wojewódzkich, powiatowych i miejskich, ustanawiają się władze parafialne i okręgowe. Art. 3. Atrybucye i stosunki wzajemne tych władz, określa nowa, na dniu dzisiejszym, wraz ze szczegółowemi instrukcyami wydana Ustawa. Art. 4. Z działu IV regulaminu z d. 28 marca, uchylają się artykuły 35, 35 i 39. Art. 5. Komisarzom rządowym po województwach nadanem zostaje prawo zawieszania w urzędowaniu każdego urzędnika cywilnego, z wyjątkiem naczelnika cywilnego wojewódzkiego. Art. 6. Komisarzom rządowym służy wyłączne prawo kwalifikowania pod sąd wszystkich urzędników cywilnych w województwie z wyjątkiem naczelnika cywilnego wojewódzkiego. Art. 7. Prokuratorowie przy trybunałach rewolucyjnych obowiązani są składać komisarzom rządowym co dni 10 relacye o każdej sprawie, zarówno pod rozporządzenie trybunału rewolucyjnego oddanej, jak równie w skutek uznania prokuratora, przed wniesieniem reponowanej. Art. 8. Komisarzom rządowym dodani zostają pomocnicy, na ich przedstawienie przez rząd nominowani, którzy w powierzonych sobie powiatach władzę komisarzów rządowych reprezentować będą. Art. 9. Przepisy nowej ustawy, wraz z prawami z art. 5, 6, 7 i 8 niniejszego dekretu wypływającemi, obowiązywać zaczną z dniem 20 sierpnia ośm województw byłego Królestwa Kongresowego Art. 10. Wykonanie niniejszego dekretu wydziałowi i spraw wewnętrznych poleca.“

— Opisaliśmy już wiele wypadków niewysłowionego barbarzyństwa Murawiewa, który każe całe wsie palić i równać z ziemią, wszystkim mieszkańcom wsi konfiskować ich majątek a ich samych pędzić w głąb Rosyi, za to że jaki Moskal lub zdrajca w okolicy tej wsi zginie, lub nawet za udział w powstaniu kilku mieszkańców tej wsi; mianowicie opisaliśmy postępowanie jego ze wsią Dzika i ze wsią Szczuka. Korespondent z Białegostoku pod dniem 12 sierpnia podaje następujący opis podobnego barbarzyńskiego postąpienia władz moskiewskich ze wsią Jaworówką:

„*Białystok* 12 sierpnia 1863. O 2 mile od Białegostoku była wieś zamożna, Jaworówką zwana, mająca chat 43 osady szlacheckiej, z której znaczna część młodzieży wyszła do powstania. Po niejakim czasie dwóch z nich wróciło do wsi i dawszy się złudzić moskiewskiemi obietnicami, zaczęło bawić się szpiegostwem. W kilka tygodni potem, ci dwaj ludzie zniknęli bez śladu do dziś dnia, za co naczelnicy najazdu, sławni z okrucieństw Wołkow i Manteuffel, zjechali na miejsce, kazali pozostałym mieszkańcom cały ich dobytek wynieść na pole, wieś całą podpalili i rozrzuciwszy nawet kominy, zaorać to miejsce, spędziwszy nahajkami wszystkie wsie okoliczne, aby były tego faktu świadkami. Dziś wszystko co tam było młodszego i silniejszego, uciekło, a reszta starców, kobiet i dzieci, przypędzonych do obozu za rogatkami Białegostoku, dotąd tam siedzi. Pędzą ich do kotłów jeść taką strawę, że dzieci krzyczą i jeść nie chcą. Cały dobytek tej wsi sprzedaje się w obec tychże właścicieli: konie po 3, owce po 2 złp. a kupuje je sam Wołkow, albo Niemcy fabrykanci, tworzący razem milicyę. Cała ta gromada czeka z rezygnacyą wyroku, gdzie ma być zasłaną.

„Po wyjeździe Maniukina zastąpił był go człowiek więcej ludzki, Beklemiszew, lecz ten tylko dwa tygodnie był na swym urzędzie, bo chcąc być sprawiedliwym, ukarał czterech fałszywych donosicieli, którzy zaskarżyli najniewinniej Alojzego Szumkowskiego, byłego sędziego pokoju, i uwolnił go. Wołkow natychmiast poszedł z raportem do gubernatora, że Beklemiszew sprzyja Polakom, i ten w jednej chwili został usunięty z urzędu, a Szumkowski ze starym ojcem, najzacniejszym człowiekiem, został porwany i wywieziony dotąd nie wiadomo gdzie; oskarżycieli zaś uwolniono.“

Niemcy.

Hamb. Nachrichten podają oświadczenie Danii, wniesione na bundestag d. 27go sierpnia, w sprawie szlezwicko-holsztyńskiej, którego osnowę tu zamieszczamy:

„W odniesieniu się do wystósowanego na mocy uchwały związkowej z 9go z. m. do król. rządu wezwania, zastępujący posła odebrał polecenie złożenia następnego oświadczenia. Kiedy podczas układów z 1851/52 rząd królewski objawił zamiar, połączenia wszystkich części duńskiej monarchii w ten sam sposób w jedno wspólne konstytucyjne państwo, stało się to w przypuszczeniu łatwem do pojęcia a przez obie strony wyraźnie uznanem, bądź że stosunek księstw Holsztynu i Lauenburga do niemieckiego Związku nie sprzeciwia się niezawisłemu stanowisku duńskiej wspólnej monarchii w systemacie europejskich państw, bądź że wstąpienie tych księstw do reprezentacyjno-konstytucyjnej spółki z resztą części państwa zgadza się z prawami i ustawami Związku, co też zgromadzenie związkowe formalną zatwierdziło uchwałą. Rząd królewski nie myśli tu wdawać się w obszerną rosprawę nad wszystkimi krokami przez niego uczynionymi w celu spełnienia zamiaru królewskiego, albo nad trudnościami, które mu stawały w drodze. Wszystkie te okoliczności znane są dobrze Związkowi i już nadto często dawały powód do różnicy zdań, do czego królewski rząd powracać sobie nie życzy. Ale co do tego nie może zachodzić różnica zdań, że odkąd się zmieniły zdania o stanowisku i zadaniu niemieckiego Związku, od tego czasu zarazem zmieniło się pojmowanie jego praw do krajów związkowych wchodzących w skład duńskiej monarchii. Rząd kr. mniema więc, że sprawdza fakt, jeśli wypowie, że przypuszczenia z 1851/52 nie nastąpiły, i że w skutek tego ujrzał się w alternatywie, zrzec się udzielności całej duńskiej monarchii albo zamierzonego ściślejszego połączenia krajów związkowych z resztą części państwa; alternatywa, która rządowi królewskiemu nie zostawia żadnego wyboru. To co ks. Lauenburskie od czasu połączenia z koroną duńską ciągle i bez naruszenia posiadało, otrzymał Holsztyn ustawą konstytucyjną z 11go 1844: konstytucyjną rękojmią swej udzielności we wszystkich szczegółowych sprawach w najrozleglejszem znaczeniu tego słowa. A rząd królewski oświadczył gotowość, tej osobnej konstytucyi dozwalić tego swobodnego rozwoju, który odpowiada liberalnym podstawom duńskiego politycznego życia. Oprócz tego stanowisko pod względem spraw wspólnych krajom związkowym w monarchii nadane, nie mogłoby było przeszkadzać JCMości w sumiennem wypełnianiu wszystkich na się przyjętych obowiązków Związkowych, zwłaszcza że właściwy rozwój i finansowe sprawy księstw zagrożone były przez ich udział w wspólnej konstytucyi. Jeżeli kr. rząd w takich okolicznościach krajowi, który dotąd wiódł tylko życie zasad i tylko miał prawo do stanowiska prowincyi w monarchii, polityczną indywidualność i konstytucyjną autonomię nadał nawet w sprawach dotąd wspólnych, to zdecydował się na taką ofiarę tylko dla tego, ażeby z jednej strony odpowiedzieć życzeniom holsztyńskiej ludności, której zastępcy od wielu lat i w każdej formie sprzeciwiali się wspólnej i Holsztyn obejmującej konstytucyjnej reprezentacyi, a z drugiej strony, ażeby zadość uczynić wymaganiom niemieckiego Związku, który celem zawarowania udzielności i równouprawnienia Holsztynu i Lauenburga, w uchwałach z 7go lutego i 8go marca 1861 domagał się, aby względem wspólnych spraw a mianowicie w kwestyach finansowych żadnej nie wydawano ustawy, bez przyzwolenia stanów.“

Otóż jestto to, co w tych samych słowach ustaliło król. obwieszczenie z 30go marca b. r. Zasady w tym porządku przeprowadzonej nie będzie mógł zaprzeczyć Związek niemiecki, albowiem sam on ją postawił. Równouprawnienia i udzielności krajów związkowych, do których wystąpiono z prawami, nie można zupełniej uznać i bardziej zapewnić, jak w drodze, na którą wstąpił rząd królewski, a wszelka wątpliwość czy połączenie Holsztynu z duńską monarchią uszczerbek czynić może wypełnianiu związkowych obowiązków JKMości, musi całkiem upaść, skoro krajom związkowym ogólną nadano autonomią. Król JMć dawniej już objawił swą gotowość użyczenia swym holsztyńskim poddanym zupełnego udziału w swobodniejszym rozwoju, który przyszłość zachować mogła dla Niemiec i Związku. Ponieważ urzeczywistnienie tego zamiaru dla Holsztynu wymaga takiego stanowiska, jakie mu nadaje obwieszczenie z 30go marca b. r., wydaje się więc i ta uwaga zdolną do nadania temu porządkowi znaczenia, którego szczególniej po najświeższych zajściach w Niemczech wszyscy sprzymierzeni JKMci nie będą mogli nie uznać.

Rząd kr. ożywiony jest szczerzem życzeniem usunięcia wszelkiego powodu sporu, który nadto długo mącił dobre stosunki między blisko połączonemi sąsiedniemi państwami. Jeżeli rząd kr. dla tych powodów nie widzi się w możności, zniesienia wspomnianego obwieszczenia, to przeciwnie polecił król. posłowi, aby na żądanie dał Związkowi wszelkie objaśnienie pojedynczych jego punktów. Rząd król. ma nadzieję, że taka rozprawa zmieni zdania zgromadzenia związkowego względem rzeczonego aktu. Rząd nie waha się w oświadczeniu gotowości do wzięcia pod rozwagę nie tylko każdego Holsztynu i Lauenburga tyczącego się wniosku, ale i do wykonania w rzeczonych księstwach tych uchwał Związku, które nie sprzeciwiają się niepozbędnej udzielności JKMci w jego krajach związkowych, ani nasuwałyby przeszkód swobodnemu wykonaniu władzy prawodawczej w częściach monarchii do Związku nienależących. Jeżeli uchwała Związku w końcu wskazuje na możliwość bliskiej egzekucyi, rząd królewski odesłać może od oświadczenia danego dnia 9go z. m. W. zgromadzenie związkowe może o granicach swej kompetencyi w aktach związkowych określonej sądzić, jak mu się podoba, a przecież nie zajdzie żadna wątpliwość, że kiedy rząd królewski uznał polityczną udzielność księstw Związkowych i oświadczył gotowość co do jej urzeczywistnienia wejść w danym razie w układy, taka ewentualność jedynie ze stanowiska międzynarodowego mogłaby być pojmowaną.

Francya.

Le Pays zawiera następujący artykuł o zmianie zachodzącéj w chwili obecnéj w polityce europejskiej:

Mówią od dni kilku o zbliżeniu się pomiędzy Francyą, Rosyą i Prusami. Zapowiadano nawet nowe przymierze francusko-rosyjsko-pruskie. Większa część dzienników, zajmujących publiczność

owemi pogłoskami zdradzała przesadę w swych doniesieniach lub domysłach. Sytuacya polityczna w którą się weszło na seryo, która od kilku miesięcy była przedmiotem uwagi rządów i publiczności, niezmienia się tak łatwo i tak szybko. Przymierze podobne o jakiem mówią, nieimprowizuje się. Potrzeba do tego przynajmniéj powodów ważnych i istotnych.

Zdaje nam się właściwem przywrócić rzecz do rzeczywistych rozmiarów, a sytuacyę do prawdziwych granic.

Jawnym jest pierwszy powód wieści puszczonych w obieg. Wydarzył się w Niemczech, dość niespodziewanie fakt znakomity, który sam przez się i przez swą tajemniczość musiał na siebie zwrócić uwagę świata politycznego. Kongres monarchów zgromadził się w Frankfurcie. Obrady jego pozostały tajnemi. Celem dzieła, które wotum jego miało usankcyonować, byłże jedynie rozwój pomyślności Niemiec za pomocą urządzenia spraw ich wewnętrznych? lub zmiana sytuacyi w obec zagranicy dotycząca ich zewnętrznych stósunków?

Takim był fakt, na który wszystkich zwróciły się oczy, taką kwestya, któréj ważność każdy pojmuje.

Niektóre mocarstwa z powodu położenia swego wyłączniéj musiały się tem zajmować. Rosya graniczy z Niemcami. Ma ona w różnych punktach wspólne interesa z tym krajem. Nie mogła ona pozostać obojętną na akt, któryby znacznie zmienił konstytucyę władzy federalnéj i sposób użycia sił oddanych do jéj rozporządzenia. Prusy będąc same mocarstwem niemieckiem, nie mogły patrzeć obojętnem okiem na dzieło, przygotowujące się bez nich i mające zmienić do głębi instytucye Niemiec. Zresztą Francya chociaż ufna w umiarkowanie i zamiary Austryi, i zapatrująca się bez zawiści na jéj usiłowania, gdyby te ograniczały się do reorganizacyi wewnętrznéj Niemiec, zbyt z bliska w wielu punktach dotyka tego kraju, zbyt wiele ma prawa i obowiązku wiedzieć wszystko, co się odnosi do porządku europejskiego, aby nie dzielić troskliwości Rosyi i Prus co do aktu przygotowującego się w Frankfurcie.

Jednakowe interesowanie się tem było więc naturalnem i istniało rzeczywiście ze strony trzech mocarstw. Ta analogia sytuacyi doprowadziła je również naturalnie do udzielenia sobie nawzajem swych obaw i wrażeń. Rodzaj porozumienia się nastąpił tym sposobem pomiędzy niemi w tym jedynym punkcie, które zapominać nie trzeba, przedstawia tylko ewentualność.

Oto wszystko, co dotąd zaszło pomiędzy Francyą i Prusami. Nie ma jak widzimy ani traktatu przymierza podpisanego, ani przygotowanego, ani obranych postanowień. Czy będzie co innego późniéj? Nie wiemy. Będzie to zależeć zapewne od charakteru i doniosłości aktu, nad którem panujący zgromadzeni w Frankfurcie jeszcze obradują.

Jednakże niemożemy zaprzeczyć, że w sytuacyi politycznéj w jakiéj się znajdowała Europa, gdy kongres frankfurcki się zebrał, kroki jakie obrady te wywołały pomiędzy Francyą, Rosyą i Prusami, mają rzeczywistą ważność. Chociaż przyczyna ich jest tylko kwestya ewentualna, skutkiem ich jest zmiana stanu, w jakim się znajdowały stósunki polityczne owych trzech mocarstw. Czyż nie wolno widzieć w tem nowéj nadziei ułożenia kwestyi, która je dzieliła i zachowania pokoju europejskiego.

— Pewna liczba robotników francuskich wręczyła petycyę zaniesioną do Cesarza księciu Władysławowi Czartoryskiemu, celem przesłania jej Rządowi Narodowemu polskiemu. *La Patrie* z d. 2go września zamieszcza następującą odpowiedź ks. Czartoryskiego daną w d. 26 sierpnia.

„Panowie, odebrałem list przez was pisany, tudzież odpis petycyi zaniesionej do JCMci i opatrzonej 6,467 podpisami robotników. Pośpieszę z udzieleniem tych dokumentów mojemu rządowi, a dziś pragnę wam podziękować w jego imieniu za ten dowód współczucia dla sprawy polskiej.

Robotnicy francuscy niemogli pozostać obojętnymi w obec tych wielkich zapasów, których Polska jest widownią w tej chwili. W istocie, robotnicy to polscy, co pierwsi stanęli do walki; uwielbiony to lud Warszawy i innych miast, tak wzniosły w swojem poświęceniu, tak dzielny w patryotyzmie swoim dał pierwszy hasło, a na hasło to naród powstał i przyjął bój jako obowiązek, nad którym nie wolno się spierać. Solidarność całego narodu w poświęceniu się za ojczyznę, solidarność na polu bitwy przed wiekowym wrogiem naszej wolności i naszej niepodległości: oto cecha obecnego powstania. Tak je pojęliście i nie byliście w błędzie.

Nadaremnie nieprzyjaciele nasi miotają przeciwko nam potwarze; nadaremnie utrzymują, że tyle bitw stoczonych, tyle mienia poświęconego od wieku służyły tylko dla tryumfu jednej klasy, a ujarzmienia innych. Już przed rozbiorem Polska zapisała w księdze ustaw swoich zasadę która otwierała wszystkim przystęp do najwyższych urzędów publicznych, a której nieuniknionem miało być następstwem w niedalekiej przyszłości równość zupełna w obliczu prawa. Jeżeli zasada ta niemogła być w zupełności zastósowaną, to ztąd, iż wszystkie usiłowania Rosyi zmierzały do powstrzymania narodu na tej drodze. Byliśmy wszyscy przykuci do jednego łańcucha i wszyscy dziś zrywamy się, aby go potargać.

Czyż pierwszem dziełem Polski odradzającej się w wolności niebyło przyznanie żydom tych samych praw jak i innym mieszkańcom ziemi polskiej i ogłoszenie ludu wiejskiego właścicielem roli i wolnym od wszelkiej powinności?

Tak więc wielka owa zasada równości w obliczu prawa, postawiona w Polsce przeszło 70 lat temu, ogłoszoną została stanowczo w obecnem powstaniu; uświęciliśmy ją naszemi cierpieniami i zapieczętowaliśmy ją krwią naszą; odtąd żadna siła ludzka znieść jej niepotrafi. Jeżeli po tem wszystkiem nieprzyjaciele nasi mówią jeszcze o szlachcie, którąby chciała obrócić ruch na swoją korzyść, to dla tego, że niewiedzą, iż w Polsce gotowość dla ojczyzny, usługi jej oddane, cierpienia przebyte są dziś jedynemi tytułami szlachectwa; bez patryotyzmu niemasz u nas szlachty, a bogaty czy ubogi, majątkiem lub przodkami, im kto więcej poświęcił dla ojczyzny, tem więcej jest szlachcicem, tem większego doznaje poszanowania u innych.

Z innego panowie czerpiecie jeszcze źródła współczucie nasze dla narodu polskiego. Wyście nie zapomnieli, że krew obu ludów płynęła na tych samych polach bitew i „że ojcowie nasi byli bracią po mieczu ojców waszych zarówno w klęskach jak i zwycięztwach waszych.“ Sprawa, za którą cała Polska powstała, jest wielką sprawą wolności, której ojcowie wasi bronili w owych olbrzymich bojach, co świat w zdumienie wprawiały i za którą godni synowie ich byliby gotowi umierać na pierwsze wezwanie ojczyzny. Jeżeli bowiem dla ludu polskiego pierwszym jest celem niepodległość, to cel ten wiąże się ścisłemi ogniwami z mnóstwem kwestyj moralnych albo politycznych, któremi Europa zajmuje się w tej chwili.

Świat cały powitał powstanie polskie prawdziwym wybuchem sympatyi i zapału; cały świat uczuł zaiste, że od tryumfu Polski zawisła może wygrana niejednej sprawy szlachetnej: prawdziwy porządek wraz z wolnością i sprawiedliwą równowagą w Europie. Z tej samej nawet solidarności z kwestyami najwznioślejszemi rodzą się ważne trudności; nie taimy ich bynajmniej, droga przed nami długa i bolesna; idziemy aż do celu, niezatrzymując się.

Pośród przeszkód i niebezpieczeństw, jakie nam zagrażają, jesteśmy szczęśliwi, a zaufanie nasze w przyszłość wzmaga się za każdym razem, ilekroć znajdujemy u obcych ludów wiedzę tej solidarności i gotowość przyjęcia ofiar, jakich ona wymaga. Kończąc więc, dziękuję raz jeszcze z głębi mego serca wam Panowie i tym, którzy was wybrali na tłumaczy uczuć waszych.

Zechciejcie przyjąć Panowie zapewnienie moich szczególnych uczuć.

Wł. Czartoryski

ajent dyplomatyczny Rządu Narodowego polskiego.“

Petycyę o której tu mowa, podaliśmy dawniej w *Czasie*. Po zebraniu podpisów delegacya z sześciu robotników złożona wręczyła w d. 16 sierpnia tę petycyę sekretarzowi Cesarza Napoleona p. Mocquard wraz z następującem do niego pismem:

„Panie! Przychodzimy z prośbą o doręczenie cesarzowi dołączonej petycyi, opatrzonej podpisami sześciu tysięcy czterystu sześćdziesięciu siedmiu robotników.

Domagając się wojny, my, co najznaczniejszą ofiarę krwawego ponosimy podatku, ożywieni jesteśmy nie pragnieniem zdobyczy lub żądzą wojenną, ale jedynie tą gorącą miłością sprawiedliwości, która drogą naszę ojczyznę pierwszym czyni narodem.

Uczucia te są wyrazem wszystkich naszych towarzyszy, którym, dla krótkości czasu, nie zdołaliśmy załączyć tej petycyi tem bardziej, że myśl ludowa do objawienia swego nie posiada żadnego z tych środków, któremi los niektórych darzy.

Nie wahamy się wreszcie wyznać z prawdziwym smutkiem, że napotykaliśmy w sferach, prawda nie naszych, ale przewodniczących nam potęgą kapitałów, egoizm nieprzyjazny, ukrywany niezręcznie pod obłudną miłością pokoju, jak gdyby pokój był możebnym, dopóki prawo barbarzyńskie deptać pod sobą będzie prawa ludów, a niegodziwość przelewać krew sprawiedliwych w jednej części Europy.

Niechże ta krew spada na tych, którzy interesa stronnictw lub szkatuły kładą wyżej nad interesa ludzkości, ale niech ani jedna tej krwi kropla nie plami naszej ukochanej Francyi, naszej Francyi odrewolucyonizowanej.

Dziękujemy Ci Panie za życzliwą pomoc, której nam udzielić raczysz, prosząc Cię o przyjęcie uczuć z jakiemi zostajemy z szacunkiem uniżeni słudzy.“

(następują podpisy sześciu członków delegacyi.)

W odpowiedzi na list powyższy, p. Mocquard odpisuje jednemu z delegowanych p. A. Bibal:

„Gabinet cesarski. Pałac St. Cloud dnia 19 sierpnia 1863. Panie! Pośpieszyłem złożyć Cesarzowi petycyą podpisaną przez robotników paryskich w liczbie 6,467 i proszę Pana, abyś zechciał powiadomić o tem delegowanych, którzy wraz z Panem podpisali list z dnia 15 sierpnia. Przyjmij Pan zapewnienie mego prawdziwego poważania. Senator, sekretarz Cesarza, naczelnik gabinetu (podp.) Mocquard.“

Kronika miejscowa i zagraniczna.

Kraków 5 września. W poniedziałek dnia 7go września o godzinie 11téj rano, odprawi się w kościele OO. Reformatów żałobne nabożeństwo za wszystkich poległych i straconych naszych braci, na które Przekupnie miasta Krakowa Rodaków zapraszają.

— Odbieramy zawiadomienie: iż 67 złr. z pozostałości z nabożeństw żałobnych w Franzensbadzie odbytych, na odnowę pomnika Kazimierza Wielkiego przeznaczone (patrz *Czas* Ner 201), kassa Towarzystwa Naukowego krakowskiego odebrała.

— Do wymienionych już dawniej doktorantów, którzy w lipcu otrzymali na Wszechnicy Jagiellońskiej stopień Doktora medycyny, dodać jeszcze należy pp. Romana Garbińskiego rodem z Jurkowa i Ignacego Mamczyńskiego z Krakowa.

— W dniu wczorajszym wieczór komisarz c. k. policyi aresztował w dworcu kolei żelaznéj urzędnika zarządu kolei galicyjskiéj p. Kempnera, z powodu jakichś obwiniań politycznych, i odwiózł go do więzienia inkwizycyjnego przy tutejszym sądzie kryminalnym.

— Panuje epidemicznie dość znacznie, w okręgu Krakowskim i w zachodniej Galicyi zapalenie oczu zwane egipskiem. Wyradza się ono z przyczyn atmosferycznych, zaduchu i zarazku. Spieszna tylko pomoc zapobiedz może smutnym następstwom; dla tego zwrócić należy baczną uwagę na pojawienie się tej choroby.

— W Rakowcu w obwodzie tarnopolskim, chłop Jan Najda pokłócił się w czasie roboty w d. 13 sierpnia z ekonomem Łukaszem Chaszczewskim, i rzucił się na niego z kosą. Chaszczewski pochwycił za drąg chcąc się nim obronić, lecz upadł, a Najda ciął go w bok tak głęboko, iż tenże na miejscu żyć przestał.

— Dnia 3go września dosięgła najwyższa temperatura + 21,'3 najniższa + 13, 9, wysokość barometru o godzinie 2giej popołudniu 330,'''21, o 10téj wieczór 330,'''75, o godzinie 6téj rano 5go września 329,'''98, wiatr najczęściej zachodni około południa dosyć mocny, ku wieczorowi słaby południowo zachodni, czas pogodny, wieczór błyskawica na wschodzie, rano 5go września mgła, o godzinie 6téj stan ciepła + 8°8 R.

— Jutro w niedzielę dnia 6go września, Ś. Joachima; w poniedziałek dnia 7go września Ś. Reginy panny męczenniczki.

PRZEGLĄD POLITYCZNY.

Depesze telegraficzne.

Frankfurt 4 września popołudniu. *Post-Ztg* mówi dzisiaj, że 18 książąt i czterech burmistrzów miast wolnych wystosowało pod d. 1 bm. pismo do króla Pruskiego, w którem wyrażają ubolewanie swoje, iż byli pozbawieni osobistego udziału króla i nadziei porozumienia się. Dalej stoi w tem piśmie: Podpisani, zupełnie zgodni z sobą w załączonym tu projekcie aktu reformy, poczytaliby sobie za wielkie szczęście, jeżeliby w piersiach króla dojrzały teraz postanowienia, przez które Niemcy doszły na podstawie związkowych ustaw do reformy swojej konstytucyi.

Berlin 4 września wieczór. Adjutant Cesarza austryackiego hr. Latour przybył tutaj. Prawdopodobnie przywiózł on królowi uchwały kongresu frankfurckiego.

Berlin 4 września wieczór. Dzisiejszy *Staats Anzeiger* zamieszcza pismo całego ministerstwa do króla, przedstawiające potrzebę rozwiązania zamkniętej w d. 27 maja r. b. Izby deputowanych, rozpisania nowych wyborów i zwołania nowego sejmu. Ministerym powiada, że zamknięcie to nastąpiło w skutku odmowy Izby brania udziału w prawodawstwie; dalej zaś, że ministeryum w piśmie swem do króla w d. 15 czerwca objawiło potrzebę porozumienia się z sejmem i zwołania go raz jeszcze w tym roku dla uchwalenia budżetu przed końcem roku. Gdy jednak ministeryum przekonało się, że nie ma nadziei zgody z dotychczasową Izbą, gdyż większość jej zajęła stanowisko wdzierające się w prawa korony, przeto przedstawia się potrzeba rozwiązania tej Izby. Król przystał na to przedstawienie pod dniem 16 czerwca, lecz zastrzegł sobie decyzyą do powrotu do Berlina. Położenie rzeczy nie wymaga zmiany tego wówczas objawionego zdania, „natomiast zaś na polu niemieckiej konstytucyi związkowej wystąpiły usiłowania, których niezaprzeczonym jest zamiarem ścieśnić potęgę Prus w Niemczech i Europie, słusznie nabyte dziedzictwo słynnych dziejów ojców naszych, którego lud pruski nie dał sobie w żadnym czasie wydrzeć.“ Ministeryum mówi dalej, że mieszkańcy zechcą to uczucie swoje objawić przez wybory, mające udowodnić jedność ludu pruskiego i niewzruszoną wierność dla tronu. Wypadki ostatnich dni wzmocniły dotychczasowe przekonanie ministerstwa i kazały natychmiast rozwiązać Izbę i przystąpić do wyborów nowej Izby. — Na mocy tego pisma wyszedł patent królewski z d. 2 września nakazujący rozwiązać Izbę deputowanych. Niebawem zapewne wyjdzie naznaczenie terminu do nowych wyborów.

Chociaż miniony tydzień nie był pomyślnym dla oręża polskiego mianowicie w Lubelskiem i Kaliskiem z powodu porażek doznanych przez jen. Kruka dnia 24go sierpnia pod Dorohuczami nad Wieprzem a przez jen. Taczanowskiego d. 29go sierpnia pod Zdrową i Kruszyną za Częstochową, jednak w tym samym przeciągu czasu zaszło kilka mniejszych pomyślnych potyczek. Nieprzypominając już wymienianych przez nas dawniej zwycięskich utarczek pod Kowalą w Radomskiem 21 z. m. gdzie pobił Moskali Eminowicz, pod Łaskiem i Brzeźnicą w Kaliskiem gdzie pobił ich Taczanowski 26 i 28 sierpnia, — równocześnie prawie z następną klęską Taczanowskiego pod Zdrową 29go sierpnia, uderzył konny oddział Sokołowskiego działający w północnej części Kaliskiego, na jen. Kostendę eskortowanego przez oddział kozaków niedaleko Krośniewic i pędził ich aż do Kłodawy, ubiwszy znaczną liczbę kozaków. Kostenda winien ocalenie szybkości swego konia na którym uciekł pod Kłodawę, gdzie spotkał go spieszący mu na pomoc pułkownik Szczeczka z oddziałem piechoty i z kozakami, a wówczas Sokołowski zaprzestając pościgu cofnął się. Raport moskiewski o tym wypadku wojennym, ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z d. 1go września, zamilcza o ucieczce Kostendy i zupełnie pomija cały ustęp utarczki pomiędzy napadem polskim pod Krosnowicami a przyjściem w pomoc ściganemu Kostendzie pod Kłodawą, a natomiast ma bezczelność twierdzić, że oddział Sokołowskiego został następnie rozbity, co jest zupełnym fałszem.

Raport moskiewski o niedawnych starciach Moskali z jen. Taczanowskim 26, 28 i 29 sierp., ogłoszony w *Dzienniku Powszechnym* z 2 września, fałszywym jest aż do śmieszności w pierwszej swej części, a przesadnym w drugiej. I tak o starciu pod Łaskiem 26 sierpnia, w którym Taczanowski rozbił oddział jazdy moskiewskiej i zabrał 40 huzarów w niewolę, raport moskiewski pisze: „Dnia 14 (26) sierpnia 40 ochotników „z oddziału fligeladjutanta pułkownika barona „Klodta **odszukało** (!) tę bandę (tojest oddział „Taczanowskiego którego siłę Moskale do 2,000 „podnoszą) o 15 wiorst od miasta Łaska we „wsi Sędziejowicach.“ Dalej raport moskiewski niemówiąc co się stało z owymi 40 żołnierzami moskiewskiemi, którzy „odszukali“ korpus Taczanowskiego i dobrze się o miejscu jego pobytu zapewnili, bo byli wzięci do niewoli, pisze, że ów pułko. Klodt zebrawszy swój oddział z Łodzi i Konstantynowa i połączywszy się z Bremsenem „ścigał“ Taczanowskiego przez 27 i 28 sierpnia; a niedodaje, że „ścigał“ bardzo z daleka, bo Taczanowski szedł spokojnie zabierając oddział kozaków po drodze. Dalej wspomina raport o owej rocie białozierskiego pułku, która eskortowała kapitana Witte i którą był napotkał Taczanowski pod Kłomnicami, lecz zwróciwszy się od niej ku Kruszynie spotkał tam Bremsena połączonego z Klodtem. A gdy z nimi rozpoczął bój, przybył oddział jenerała Radena z Piotrkowa i pułkownika Ernrotha z Częstochowy. Raport moskiewski mówiąc o porażce tu Taczanowskiego, pisze krótko, że atakowali go huzarzy i rakietnicy, a w słowach: „buntownicy „stracili kilkaset w zabitych i ranionych i 90 wziętych“ — przesadza kłamliwie straty polskie, które, jakto donosiliśmy z wiarogodnych źródeł, wynoszą tylko 40 wziętych do niewoli, a 40 poległych i 50 ranionych, więcej zaś wprawdzie rozpierzchło się. Wreszcie raport moskiewski znów kłamliwe podaje straty moskiewskie twierdząc, iż zginęło tylko 23 Moskali, między nimi rotmistrz huzarów Grabbe i major kozacki, którego nazwiska niewymienia, i że ranionych było 19, między nimi porucznik huzarski Grotten i kornet Jermołow. Wiadomo tymczasem, iż Moskali poległo do 50, a równa liczba była ranionych.

Korespondent nasz z Warszawy w liście powyższym przytacza ustęp z raportu majora Zychlińskiego o potyczce stoczonej przez niego 25 sierpnia na drodze bitej z Warszawy do Lublina pod wsiami Żelazna i Dąbrówka, o której to potyczce już dawniej podaliśmy krótkie doniesienie prostując raport moskiewski.

Trudnoby wyliczyć wszystkie okrucieństwa moskiewskie, o jakich codziennie dochodzą wiadomości, trzebaby w tym celu oddzielny i obszerny wydawać dziennik. Dzisiaj zamieszczamy tylko list korespondenta z Płockiego o okrucieństwach popełnionych przez oddział jen. Baggownta i list z Białegostoku o barbarzyńskiem postąpieniu władz moskiewskich z wsią Jaworówka. Na placach miast litewskich zamordować znów kazał Murawiew kilkanaście ofiar. Między innemi zamordowani zostali przez Moskali przez rozstrzelanie: Karol Massalski w Słonimie 29 sierpnia, Włodzimierz Zelmic i Ludwik Jocz 31 sierpnia we wsi Jeziernice pod Słonimem, wszyscy w grodzieńskiem województwie.

Niektóre dzienniki miemieckie przytaczają pismo p. t. odpowiedź patryotów polskich na tak zwaną „odezwę patryotów moskiewskich do braci Polaków“. Gdy się pojawiła owa odezwa, daliśmy jej stosowną odprawę w wstępnym artykule dziennika naszego z 15 sierpnia, przedstawiając, że jest to głos wzywający Polaków w imię braterstwa do pozostania w niewoli, że jestto zbiór cynicznych sofizmatów i fałszów, niezasługujący bynajmniej na bezpośrednią odpowiedź mówiącym, lecz jedynie na przedstawienie jak daleko bezczelność posunąć się może.

W chwili zamknięcia dziennika otrzymujemy wiadomość, że przedwczoraj tj. 3 t. m. zaszła utarczka w północnej stronie Krakowskiego pod wsią Oleszno, między Włoszczową a Przedborzem. Starły się tam oddziały Chmielińskiego i Iskry (pseudonim), czy też tylko część tych oddziałów, z Moskalami pod dowództwem Czengierego, idącymi do Kielc i Jędrzejowa w dwóch kolumnach. Nie tylko rezultat, ale nawet rozmiar starcia nie jest nam do tej chwili znany; nie wiemy, czy potyczka ograniczyła się na krótkiej strzelaninie między jakiemi częściami oddziałów, czy też stoczono formalny bój. Wiadomo nam, że w tęż samą okolicę ciągnął od Częstochowy drugi oddział moskiewski pod dowództwem pułk. Enrotha, oraz że blisko Chmielińskiego i Iskry był trzeci oddział polski Rudowskiego.

Gdy depeszami telegraficznemi z Berlina roznoszono po Europie przed kilku dniami doniesienie tam nadeszłe z Petersburga, jakoby rząd moskiewski wydał rozkaz formowania nowych 12 dywizyj rezerwowych, uczyniliśmy uwagę, iż musi to być **omyłka**, może **umyślna**, jaka często bywa w depeszach petersburskich i berlińskich roztrębujących po Europie wielkość uzbrojeń, jakich rząd rosyjski w swojej bezsilności przedsiębrać nie może, i twierdziliśmy, że to zapewne wyszedł ukaz polecający 12 dywizyj rezerwowych przemienić w *czynne*, to jest postawić na stopie wojennej, wypełniając ich kadry. Jakoż dzisiaj nas doszły *Journal de St. Petersbourg* z 29 sierpnia okazuje, żeśmy się nie pomylili, wytykając pomyłkę w depeszy berlińskiej: ukaz poleca jedynie, aby pułki tworzące dywizye rezerwowe zmienione były w 12 dywizyj czynnych po 4 pułki każda, a dywizye te mają przyjąć numera od 23 do 34tej włącznie. Jestto poczęści zamiar zwiększenia armii, lecz nie o 12 dywizyj jak depesze głosiły; zresztą zamiar taki łatwo powziąść, lecz trudno go wykonać w dzisiejszym stanie Rosyi. Dalej ukaz wylicza, jak się mają teraz nazywać owe pułki rezerwowe w czynne zmienione, które dotąd nosiły takie same nazwiska jak odpowiednie im pułki czynne, których rezerwę stanowiły. W ogóle cała ta reforma sił jest to po największej części zmiana nazwisk, a w tej zmianie nazwisk widzimy, iż usunięte są wszystkie nazwiska miast polskich; i tak: pułk rezerwowy praski, ma się nazywać teodozyjskim pułkiem piechoty; pułk rezerwowy lubliński, starooskolskim pułkiem piechoty; pułk rezerwowy wileński, chersońskim pułkiem piechoty; pułk rezerwowy zamojski, taganrodzkim pułkiem piechoty; pułk rezerwowy miński, kurskim pułkiem piechoty itd.

W wydziale finansowym Izby deputowanych Rady państwa w Wiedniu nastąpi pierwsze posiedzenie pełne we środę. Mówią, że Izba ta będzie się mogła zebrać za parę tygodni; mylnem jednak zapewne było mniemanie, iż się zbierze już 15go b. m., gdyż inaczej wydział finansowy niemógłby prac swoich równocześnie kończyć. Być jednak może, że się Izba zbierze na krótko i znów się odroczy, a to jej chwilowe zebranie ma posłużyć do manifestacyi w kwestyi reformy związku niemieckiego, podobnie jak powrót Cesarza Imci w dniu wczorajszym miał oznakę uznania przez mieszkańców stolicy stanowiska zajętego przez Austryę w Niemczech.

Rząd pruski pragnie tę wyciągnąć korzyść z opozycyi wszystkich stronnictw w kraju przeciw zjazdowi frankfurckiemu, iż pod wpływem tego niezadowolenia na zewnątrz, zyskać mniema zaufanie dla siebie wewnątrz, a takowe objawić się ma przy nowych wyborach do Izby deputowanych. Dla tego król postanowieniem z d. 2 b. m. rozwiązał Izbę w maju zamkniętą, a nowe wybory nastąpią najdalej za dwa miesiące. Kwestya niemiecka jest tu pozorem, pod którym w imię pruskiego patryotyzmu wywierany będzie nacisk na wyborców, aby złożyli Izbę deputowanych jak najbardziej służbistą i potulną.

Rząd pruski ma zamiar użyć kwestyi przymierza duńsko-szwedzkiego jako pobudki do odnowienia planu wystawienia floty niemieckiej, lecz nie ma do tego dostatecznych środków, chybaby liczył na chętne przyszłego sejmu usposobienie do dania pieniędzy na marynarkę pruską, skoro ustały składki zbierane w tym celu przez *Nationalverein*.

General Corr. utrzymuje, że między Prusami a Francyą ścisłe panuje porozumienie nietylko w kwestyi polskiej, lecz i w niemieckiej. Nawzajem więc obrzucają się w Wiedniu i Berlinie posądzeniem, iż kwestya niemiecka jest dziełem z Paryża natchnionem. Przedtem utrzymywały to pruskie dzienniki o Austryi, a dziś austryackie o Prusach.

Główną dotąd wskazówką zbliżenia się Francyi do Rosyi za pomocą Prus i przygotowującego się zwrotu gabinetu petersburskiego, jak utrzymują, pod formą konstytucyi, jest zaniechanie ogłoszenia noty francuskiej. Wprawdzie noty angielska i austryacka także nie doszły jeszcze do wiadomości publicznej. Oziębienie zaś między Paryżem a Wiedniem zdradza się w tonie dzienników francuskich; jedne z nich zawsze nieprzyjazne Austryi, korzystają z dzisiejszej chwili, aby gwałtownie występować; inne zaś ozięble a nawet czasem nieprzychylnie wyrażają się tak o projektach reformy związkowej, jak o stanowisku gabinetu wiedeńskiego w sprawie polskiej. Zapewne nie przyszło jeszcze do ściślejszego porozumienia między Francyą, Rosyą i Prusami, ani też do zupełnego zerwania z Austryą, bo takie przemiany nie mogą nagle nastąpić. Jednak widoczny jest zwrot w tym kierunku, a ogłoszenie noty francuzkiej odłożone podobno do zebrania ciała prawodawczego. Utrzymują, iż co do stosunków Austryi z Francyą, jedynie jeszcze sprawa meksykańska mogłaby je zbliżyć do siebie, i że przyjęcie tronu przez Arcyksięcia Maksymiliana byłoby wskazówką ściślejszego porozumienia się. Tymczasem, aczkolwiek *Pays* zaprzecza, aby Francya protestowała przeciw 8 artykułowi projektu austryackiego reformy, nie ulega wątpliwości, iż poczynione zostały drogą dyplomatyczną uwagi nad tym artykułem, a wystąpienie przeciw niemu Włoch dowodzi najlepiej, iż nie pozostałyby one obcemi kombinacyi francusko-prusko-rosyjskiej. W każdym razie kombinacya ta po odpowiedzi rosyjskiej zdawała się nie podobną, dziś jest możliwą. W tym duchu podaje *France* artykuł, w którym stara się owieść, iż nowa faza w którą weszła sprawa polska z powodu interwencyi Prus i liberalnej, jak ją *France* nazywa, polityki przypisywanej Rosyi, może wcale nie osłabić porozumienia między Francyą, Anglią i Austryą, porozumienie to bowiem wiązało trzy mocarstwa tylko w celu określonym uspokojenia i zadowolenia Polski; w innych zaś kwestyach zachowały one wolność ruchów i postanowień. Francya w kwestyi polskiej widzi tylko Polskę; Anglia i Austrya nie tyle Polskę jak kwestyę wschodnią i osłabienie Rosyi, oprócz tego Austrya zręcznie korzystała z sprawy polskiej, aby w Niemczech zapewnić swój wpływ i odnowić dawne zamiary. Francya nie może popierać tych osobistych widoków, bo żąda tylko, ażeby wymierzono sprawiedliwość Polsce i ażeby prawo europejskie zostało zagwarantowane. Jeżeli będzie mogła dojść do tego za pomocą wspólnego porozumienia z Anglią i Austryą, nie oddzieli się od nich, lecz jeżeli cel ten może być dopięty inną drogą, dla czegoż miałaby się temu sprzeciwiać? Słowem *France* mówi: albo Austrya zbliży się do Francyi albo Francya skorzysta z pośrednictwa Prus.

Ten sam dziennik podaje wiadomości niby z Petersbuga, które twierdzą, iż projekt konstytucyi obudza sympatye wszystkich oświeconych warstw a napotyka tylko na opór stronnictwa wstecznego, które rozwija wielką działalność, aby go zniweczyć. Ks. Gorczakow, który z początku był mu przeciwny, dziś przychyla się do niego. Te wiadomości podane przez *France* wyrachowane są tylko na to, aby kiedyś głosić przed światem, iż konstytucya jest zwycięstwem stronnictwa liberalnego nad wstecznem, a zakryć manewr dyplomatyczny.

Pays donosi, iż Cesarz Aleksander udać się ma do Finlandyi a następnie do Krymu. Ten sam dziennik zaprzecza, aby p. Drouyn de Lhuys miał opuścić Paryż za urlopem. W samej rzeczy, inni ministrowie czekają tylko na wyjazd Cesarza do Biarritz, który niewiedzieć jeszcze kiedy nastąpi, aby wyjechać na wieś, lecz p. Drouyn de Lhuys pozostanie na miejscu, co okazuje, o ile ważną jest dziś chwila pod względem stosunków zagranicznych, a może być wskazówką, iż nic nie jest stanowczo ułożone.

Poseł duński w Atenach Brestrup przybył do Korfu i przyjmowany tam był przez wszystkie znakomitości z arcybiskupem na czele. Stąd wnoszą, że przyłączenie Jonii do Grecyi nie napotka na przeszkody w parlamencie wysp jońskich, lubo niektórzy kupcy na wyspach woleliby pozostać pod opieką Anglii.

REDAKTOR ODPOWIEDZIALNY I WYDAWCA
Antoni Kłobukowski.

Kurs papierów publ. i pieniędzy.

Kraków 5 Września.	żądają	płacą
Banknoty polskie za 100 złr. n. złp.	390	384
Ruble sr. nowe na m. pols. agio „	107½	106
Talary pruskie, za 150 złr. n. tal.	90	89
Srebro nowe . . . . złr.	111⅓	110½
Półimperyały rosyjskie . . . „	9 24	9 10
Napoleondory 20-fr. . . . . „	9 —	8 88
Dukaty holenderskie ważne . „	5 37	5 27
„ austryackie . . . . „	5 37	5 27
Listy zast. galic. nowe z kup. „	76½—	75⅓—
„ „ „ stare „ „	80⅓—	79⅓—
Obligacye indemn. z kuponami „	76 50	75 50
Akcye kolei gal. bez kup. i bez dywidendy z wpłatą pełną . „	203½	201½
Pożyczka nar. z r. 1854 bez k. „	83½—	82½—
Listy zast. polskie bez kup. złp.	99 —	98¼—

Wiedeń 5 Września (tel.)	złr.	cent.
5% Metaliki	78	—
5% Pożyczka narodowa	83	65
Akcye banku narodowego wied.	800	—
„ banku kredytowego . .	193	30
Srebro	111	50
Londyn, 10 funt szterl. . . .	111	60
Dukat pojedynczy	5	33

Wiedeń 4 Września.		
Pożyczka Skarbowa:		
5% Metaliki na wal. austr. . .	73 25	73 10
5% Pożyczka narodowa	83 50	83 40
5% Metaliki na mon. konw. . .	77 30	77 20
5% Oblig. ind. niższéj Austryi .	87 —	86 50
5% „ „ węgierskie . . .	77 50	77 —
5% „ „ chorw. słow. bank.	77 —	76 50
5% „ „ galicyjskie . . .	74 75	74 25
5% „ „ bukowińskie . .	74 50	74 —
5% „ „ siedmiogrodzkie	75 25	74 75
5% Pożyczka nowa wenecka . .	93 —	92 —
Listy zastawne:		
5% Banku narod. 6 letnie	—	—
„ „ „ 10 letnie	102 —	101 75
„ „ „ 12 miesięczn. .	100 —	99 75
„ „ „ losowane w w. a.	88 —	87 70
5% Tow. kred. galicyjskie . . .	76 —	75 50
Pożyczki Loteryjne:		
Losy poż. skarb. z r. 1839 całe .	161 —	160 —
„ „ „ z r. 1854 na 4%	95 50	95 —
„ „ „ z r. 1860 całe .	101 35	101 25
Bilety rentowe Como	17 25	17 —
Losy Zakładu kredytowego . .	136 10	136 —
„ tryestskie na 4½% . . .	116 —	115 —
„ żeglugi par. na Dunaju . .	92 50	92 —
„ Ks. Esterhazego na 40 złr.	94 50	94 —
„ Księcia Salm „ 40 „	36 50	36 —
„ Księcia Palffy „ 40 „	37 25	36 75
„ Księcia Clary „ 40 „	34 —	33 50
„ H. St. Genois „ 40 „	35 25	34 75
„ Miasta Budy „ 40 „	34 25	33 75
„ Ks. Windischgrätz „ 20 „	21 50	21 —
„ Hr. Waldstein „ 20 „	20 50	20 —
„ Keglewicza „ 10 „	15 —	14 75
Akcye bankowe i przemysłowe:		
Akcye banku narod. austr. . .	799 —	797 —
„ zakładu kredytowego . .	193 20	193 10
„ żeglugi parowéj na Dunaju	437 —	436 —
„ kolei półn. Ces. Ferdyn. .	1711	1709
„ „ rządowéj	191 50	190 50
„ „ zachodniéj Ces. Elżb.	148 50	148 —
„ „ Pardubickiéj	127 25	127 —
„ „ Nadcisańskiéj	147 —	147 —
„ „ Południowéj	249 —	247 —
„ „ Galicyjskiéj	201 —	200 50
Kursa zagran. (3 miesięczne)		
Amsterdam 100 zł. hol. . . 3½	—	—
Augsburg 100 zł. nadr. . . 4	94 70	94 50
Berlin 100 talar. 4	—	—
Frankfurt n. M. 100 zł. nadr. 3	94 80	94 70
Genua 100 lirów piem. . . 5	—	—
Hamburg 100 marków . . . 3	83 60	83 50
Lipsk 100 talar. 4	—	—
Liworno 100 lirów 5	—	—
Londyn 100 funtów 4	111 95	111 85
Paryż 100 franków 4	44 35	44 25
(Disconto miejscowe)		
Waluty:		
Cesarskie korony	15 35	15 30
„ pół korony	—	—
„ dukaty na wagę . . .	5 35	5 34
„ „ obrączkowe . .	5 35	5 34
Złoto al marco	—	—
Napoleondory	8 95	8 94
Suwereny	—	—
Fryderyki	9 45	9 40
Luidory	9 15	9 10
Suwereny angielskie	11 30	11 25
Imperyały rosyjskie	9 18	9 15
Srebro	111 75	111 50
„ kupony	111 75	111 50
Talary związkowe	1 68	1 67
Pruskie bilety bankowe	1 67½	1 66½

Lwów 3 Września.		
Dukat holenderski	5 30	5 25½
„ austryacki	5 33	5 28½
Półimperyał rosyjski	9 19½	9 11½
Rubel rosyjski	1 76½	1 74
Talar pruski	1 68	1 66
Listy zast. gal bez kup. wal. austr.	76 —	75 33
„ „ „ „ „ mon. kon.	79 80	79 15
Obligi indemn. bez kuponu . . .	74 58	73 98
Pożyczka narodowa bez kuponu	83 45	82 60
Akcye kolei żel. gal. Karola Lud.	202 38	200 50

Warszawa 2 Września.		
Półimperyały . . . . rubli	—	—
Obligi skarbowe . . . . . . „	81 81	80 81
kupon . . . „	—	1 68⅝
Listy zastawne III okresu . rubli	14 66	—
kupon	—	— 11⅞
Akcye kolei żel. warszawsko-wied.	—	—
„ „ „ warszaw.-bydgos.	—	—

Wrocław 4 Września.		
Banknoty austr. w mon. nowéj .	90½	—
Polskie bilety bankowe	—	93½
„ Listy zastawne	—	90¾
Poznańskie Listy zastawne 4% .	—	—
„ „ „ 3½%	—	—

Paryż 3 Września.		
Renta 3%	69	5

Londyn 3 Września.		
Konsole	93¼	—

Pociągi osobowe na kolejach żelazn.

Odchodzą:

z *Krakowa* do *Wiednia* 7. rano; 3. 30 po południu — do *Warszawy* o 8. rano; — do *Maczek* 3. 20 po południu (gdzie nocuje) — do *Wrocławia* 8. rano; — do *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus) 8 rano — do *Lwowa* 10. 30 rano; 8. 30 wieczór — do *Wieliczki* 11. rano.
z *Wiednia* do *Krakowa* 7. 15 rano; 8. 30 wieczór.
z *Ostrawy* do *Krakowa* 11. rano.
z *Granicy* do *Szczakowy* 6. 30 rano; 11. 2. przed południem; 2. 15 po południu.
ze *Szczakowy* do *Granicy* 11. 16 przed południem; 2. 26 po południu; 7 56 wieczór.
ze *Lwowa* do *Krakowa* 5. 10 rano; 5. 20 wieczór.

Przychodzą:

do *Krakowa* z *Wiednia* 9. 45 rano; 7. 45 wieczór — z *Warszawy* 5. 13 po południu — z *Wrocławia* i *Warszawy* 9. 45 rano; 5. 27 wieczór — *Ostrawy* (przez Bogumin (Oderberg) do Prus 5. 27 wieczór — ze *Lwowa* 2. 54 po południu; 6. 15 rano — z *Wieliczki* 6. 20 wieczór.
do *Lwowa* z *Krakowa* 3.32 rano; 8.40 wieczór.

Przyjechali od 4 do 5 Września.

HOTEL POD RÓŻĄ. Winc. Dobiecki, Wojciech i Roman Kucieńscy wł. dóbr z Królestwa. Wojciech Bobrowski ob. z Lublina. Karol Popławski ob. z Galicyi.

Wyjechali: Mieczysław Dziewulski, Władysław Radziejowski ob. do Królestwa. Marya Zielińska ob. do Tarnowa. Walerya Darowska, Franciszek Albinowski ob. z żoną, Gabryel Szczeciński nauczyciel pryw., Karol Mitraszewski Dr. do Galicyi. Franciszek Michniewski ob. z żoną i kuzynką na prywatne mieszkanie.

HOTEL DREZDEŃSKI. Edward Bormann wł. dóbr z Metelin. Julian Friedhauser urz. z Wrocławia. Eliasz Zipper c. k. urz. z Wiednia. Ignacy Fryczyński prof. Gimn. z Radomia. Wykowski Ksawery właśc. dóbr z Sufczyna.

Wyjechali: F. Mieszkowska wł. dóbr do Hebdowa. Marya Trojacka właścic. dóbr do Pniowa. Henryk ze Sławna Sławiński z synem właś. dóbr do Kleczy. Władysł. Wolski właś. dóbr do Kociszewa. Walerya Grzybowska naucz. muzyki do Lwowa. Zdzisław Stoiński wł. dóbr do Otfinowa. Wykowski Ksawery wł. dóbr do Sufczyna.

Nakładem i czcionkami Drukarni „CZASU“ W. Kirchmayera. Odpowiedzialny Rządca Drukarni, Antoni Rother.